PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. III. CZERWIEC — LIPIEC 1933.

Ś. p. Ks. Biskup Anatol Nowak

Ś. p. Ks. Biskup Nowak urodził się w roku 1862 w Kańczudze, a gimnazjum ukończył w Przemyślu. Studja teologiczne przebył w Krakowie na Uniw. Jagiellońskim. W r. 1885 otrzymał święcenia kapłańskie. Początkowo pracował w duszpasterstwie, jako wikarjusz w Bolechowicach (pow. Kraków) i w Podgórzu. W r. 1887 został mianowany notarjuszem konsystorza w Krakowie, w r. 1892 zaś kanclerzem. Pochłonęły go odtąd sprawy zarządu diecezją. W r. 1893 otrzymał godność tajnego szambelana Ojca św., a w 1896 został zamianowany kanonikiem katedralnym. Bogate doświadczenie, które nabył w ciągu tych lat, nadzwyczajna gorliwość kapłańska, której był wzorem dla duchowieństwa, sprawiły, że w r. 1900 otrzymał nominację na Biskupa-sufragana krakowskiego. Na tem stanowisku przebył lat 24; w r. 1911 po śmierci Kard. Puzyny był wikarjuszem kapitularnym; w tym charakterze zarządzał osieroconą diecezją. W r. 1924 po śmierci ś. p. Ks. Biskupa Pelczara został Biskupem-Ordynarjuszem w Przemyślu.

W ś. p. Ks. Biskupie Nowaku Kościół w Polsce traci znakomitegoo duszpasterza i doskonałego administratora. Zmarły był płonącą pochodnią gorliwości duszpasterskiej. Niestrudzony w odprawianiu nabożeństw, w głoszeniu słowa Bożego, był przez szereg lat (1901—1912) Rektorem seminarjum duchownego i wraz

z Ks. Biskupem Komarem wychowawcą kleru, który w nim widział świetny wzór i zwierciadło cnót kapłańskich.

Ogromne położył zasługi na polu administracji diecezji krakowskiej, którą właściwie samodzielnie prowadził w ostatnich latach życia ś. p. Ks. Kard. Puzyny. Pracowite jego życie wypełniała żmudna praca w Kurji, kierowanie sądem małżeńskim, — w miesiącach letnich zaś wizytacje kanoniczne, które odbywał z wielkim nakładem sił i dokładnością.

Na szczególne podkreślenie zasługuje działalność ś. p. Ks. Biskupa Nowaka na polu miłosierdzia. Przez szereg lat kierował pracą ochronek dla dzieci w Krakowie. Mimo nawału prac różnorodnych znajdował dość czasu na częste odwiedzanie ochronek, a każdy jego pobyt w nich przemieniał się w radosne święto dla dzieci, które umiał dobrem swem sercem pociągać i przywiązywać do siebie.

To samo należy powiedzieć i o ośmioletnich rządach w Przemyślu, gdzie idąc w ślady swego poprzednika, Ks. Bpa Pelczara, otaczał swą hojnością i opieką wszystkie dobroczynne instytucje a zwłaszcza sierocińce i ochronki. Zakony tak męskie jak i żeńskie miały w zmarłym Arcypasterzu wielkiego i życzliwego ojca, przyjaciela i doradcę. Popierał bardzo Sodalicje Marjańskie a zwłaszcza gimnazjalne, pomagając hojnie akcji na tem polu Prezesowi Związku Ks. Winkowskiemu. Pragnął zmarły i usilnie starał się o przyspieszenie kanonizacji Bł. Andrzeja Boboli, więc w tym celu wprowadził na majowem nabożeństwie osobną modlitwę.

Ostatniem dziełem naszego Arcypasterza było wprowadzenie w diecezji Akcji Katolickiej, którą zorganizował, ustanawiając na jej czele Ks. Kanonika Dra W. Tomakę.

Konwikt Chyrowski cieszył się również wielką miłością i życzliwością swego Arcypasterza, bo często nas odwiedzał i bardzo chętnie najmłodszym wychowankom Konwiktu udzielał I Komunji św. lub Sakramentu Bierzmowania.

Umarł rano d. 5 kwietnia wskutek choroby serca w 71 roku życia a 33 biskupstwa. Pogrzeb zmarłego odbył się d. 8 kwietnia przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i polskiego Episkopatu z J. E. Kardynałem Prymasem Hlondem na czele. Z Konwiktu wyjechał na pogrzeb ks. Rektor Krzyżanowski i ks. Prefekt Wałęcki z delegacją złożoną z 20 konwiktorów z klas wyższych.

R. I. P.

MY CHCEMY BOGA

W czasie Sodalicyjnej Akademji w Chyrowie przed 30 laty konwiktowy chór z orkiestrą odśpiewał po raz pierwszy w Polsce pieśń francuskich katolików „Nous voulons Dieu“ układu X. Moreu w polskiem tłumaczeniu, o czem świadczy „Pamiętnik Chyrowski“ na str. 295 pod r. 1902. Hymn ten „My chcemy Boga“ dostał się z Chyrowa do Krakowa i został najpierw wydrukowany w „Posłańcu Serca Jezusowego“, a potem kilkakrotnie z nutami wydało go Apostolstwo Modlitwy. Na uroczystościach Skargowskich w Krakowie w r. 1912 słyszeliśmy już tę pieśń w pochodzie śpiewaną przez Związkową Młodzież X. Kuznowicza. Niebawem zaczęła się ta pieśń ukazywać w tak rozpowszechnionych śpiewnikach X. Siedleckiego, następnie w różnych szkolnych podręcznikach, a wreszcie wydał ją Związek Sod. gimnaz. w Zakopanem. Można więc powiedzieć, że pieśń „My chcemy Boga“ jest już znaną i śpiewaną w całej Polsce.

Tymczasem czytamy w dziennikach, że w niektórych okolicach a nawet szkołach zaczynają ten hymn zwalczać i rugować. Dlaczego? Co może się nie podobać tym, którzy usiłują usunąć tę pieśń? Pewno, że jej treść, która mężnie i jasno staje się hasłem dla nas i drogowskazem: „My chcemy Boga w rodzin kole, w troskach rodziców, w dziatek snach; My chcemy Boga w książce, w szkole, w godzinach wytchnień, w pracy dniach.

My chcemy Boga w wojsku, w sądzie,
W rozkazach królów, w księgach praw;
W służbie na morzu i na lądzie...

Rzeczywiście treść tej pieśni to nie ozdobne poetyckie słowa, lecz mężne wyznanie wiary i streszczenie chrześcijańskiego światopoglądu i katolickich dążności. Bojowy ten hymn katolickich stowarzyszeń zaczyna widać drażnić polskich wolnomyślicieli i bolszewickich bezbożników, o których niedawno pisał Dr. Mieczysław Skrudlik w swej pracy p.t. „Bezbożnicy Polscy“.

Na Kongresie Marjańskim w Przemyślu w r. 1911 Prezes Akademji Umiejętności, Stanisław Tarnowski, rozpoczął swą przemowę temi słowy:

„Dwa hasła rozbrzmiewają nad dzisiejszym światem: Jedno: Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony. Drugie: Niech będzie

Jezus Chrystus zaprzeczony, zniweczony, zbluźniony, zgładzony! Na to drugie hasło stają, łączą się wielkie sumy pieniędzy, wielkie dobrze wyćwiczone i prowadzone siły ludzi, stronnictw, ciał prawodawczych, rządów, dziennikarstwa, piśmiennictwa, ze wszystkich krajów, narodów, języków i idą do szturmu.

Pod hasłem pierwszem łączą się katolicy całego świata, także ze wszystkich krajów narodów i języków pod wodzą Głowy Kościoła Namiestnika Chrystusowego i stają nie do szturmu, ale do obrony".

Minęło od wypowiedzenia tych słów już lat dwadzieścia z górą, a w tym czasie przeszła ludzkość udrękę wielkiej wojny, ale zasadniczo w położeniu świata nic się nie zmieniło, chyba tylko zaciętość wrogów Boga i Kościoła spotęgowała się przez wejście z nią w sojusz jawnych a nie ukrytych rosyjskich bezbożników.

„Jedni wołają, mówił dalej Prof. Tarnowski, przeczyć, zburzyć, zniszczyć, drudzy mówią: wierzyć, wiarę wyznawać, czci służby Bożej strzec w sobie a bronić od zamachów nieprzyjaciela. Jedni uczą, że w nich jest postęp, wolność, uszczęśliwienie człowieka i ludzkiego rodu, wiedza, nauka, wyzwolenie rozumów i sumień, a drudzy odpowiadają, że jedna jest prawda, jedna droga do postępu, do wiecznego szczęścia dla człowieka, do szczęśliwszego życia dla ludzkości, to Ten, który o sobie powiedział: Ego sum via, veritas et vita".

Doktryna niemieckiego żyda Karola Marksa rozwinęła socjalizm w Rosji sowieckiej w komunizm, którego siejba nienawiści do Boga i ludzi wydała straszny i krwawy plon. Postawiony przez bolszewików pomnik Judaszowi zdemaskował socjalistów, głoszących, że z religją nie walczą, że religja to rzecz prywatna. Nowa fala bezbożnictwa idzie na cały świat, a Rosja sowiecka pomimo, że jej ludność ginie z głodu, przeznacza liczne miljony na bezbożniczą prasę nie tylko u siebie, ale na całym świecie, stąd nic dziwnego, że nowa fala bezbożnictwa idzie i na Polskę. Teraz zrozumieć łatwo, dlaczego i u nas w Polsce pieśń „My chcemy Boga" znajduje przeciwników.

„Ruch bezbożniczy zatacza coraz szersze kręgi, inspirowany i kierowany najczęściej przez komunistów. Biskupi szwajcarscy w orędziach swoich stwierdzają z żalem powstawanie w kraju związków, których głównym celem jest walka przeciwko religji wszelkiemi możliwemi środkami. Podobnie ostrzega Episkopat Bawarji w ostatnio wydanym liście pasterskim przed bolsze-

wizmem i marksizmem, które to systemy są smutnym objawem kompletnego niezrozumienia i ignorancji dla Zbawiciela i Jego dzieła. Z głębokim bólem ubolewa Episkopat bawarski nad położeniem i losem młodzieży, która stoi przed ciężką przyszłością i już teraz, w dziecięcym często wieku wciągana jest w walki partyjne i w szeregi bezbożnictwa i radykalizmu. W konserwatywnej Anglji również próbuje ateistyczny komunizm szerzyć swoje pogańskie, wywrotowe idee w szerokie masy, operując już tutaj nie niską demagogją, ale metodami wyższemi, gruntownie przemyślanemi ze względu na większe wyrobienie społeczne tych mas. Tutaj szczególnie obawia się Kościoła katolickiego, który, jak żadna inna religja, silny jest jednością w wierze i czynie oraz posłuszeństwem dla hierarchji.

We Włoszech walczy skutecznie z politycznym radykalizmem oraz z bezbożnictwem Mussolini, co z uznaniem podkreślił i przyznał kard. Gasparri na IV. Kongresie Eucharystycznym we wrześniu.

Wszędzie, gdzie tylko rzucić okiem, czy do Hiszpanji, czy do Wiednia, czy do zamorskich krajów, wszędzie działają na froncie walki z religją i Kościołem ukryte siły — wszędzie nienawiść, prześladowania, rewolucje, zamachy, zbrojenie się, głód, łzy, krzywdy i bezrobocie. Nad światem zawisły straszne skutki grzechu niewiary. Świat bowiem odszedł od Boga. Gdy zło jest duchowej, moralnej natury, duchowem odrodzeniem można je jedynie zwalczyć. Trzeba wrócić zatem do Boga, do Chrystusa, gdyż tylko w Nim jest ratunek dla nieszczęśliwej ludzkości i zbawienie".

Tak streścił obecne położenie świata grudniowy zeszyt z r. 1922 „Ruchu Katolickiego". Polska katolicka prasa raz po raz wskazuje na grożące nam niebezpieczeństwo ze strony masonerji i komunizmu, a w ostatnich czasach widzimy, że i beletrystyka zaczyna jej przychodzić z pomocą, jak to już dawno dzieje się we Francji.

Powieść „Dziedzictwo" Kazimierza Wybranowskiego odkrywa przed czytelnikiem zupełnie nieznane tajniki i ukryte motory i sprężyny, które wśród naszego polskiego społeczeństwa na jego szkodę działają. Podobne też znaczenie posiada powieść „Zwycięskie Lilje" Starzeńczyka, którą należy bardzo zalecać wszystkim a zwłaszcza młodzieży.

Do czasopism broniących wiary w Polsce przybył tygodnik „Niwa" starannie i mężnie redagowany w Płocku przez prof. Kle-

mensa Jędrzejewskiego, a ten dzielny apologeta będzie miał w historji Katolickiej Akcji w Polsce wybitną zasługę.

Kto chce Bogu służyć i wiary bronić, musi stać się apostołem dobrej prasy, inaczej bezbożnicy zatrują duszę polską, a materjalizm i laicyzm i Polskę wynarodowią i zupełnie spoganią.

Kościół przez usta Namiestnika Chrystusa przestrzegł wiernych przed niebezpieczeństwem działalności protestanckiej IMKI, lecz polskie społeczeństwo głuche na te przestrogi dla materjalnych korzyści dozwala młodzieży korzystać z jej usług, narażając ją na niebezpieczeństwo utraty wiary.

O kult królowej Jadwigi

Czyż jest religja bez kultu świętości? Rozmaite są o niej pojęcia, mniej lub więcej zbliżające się ku Prawdzie, kołujące koło niej. Najszczytniej, najwszechstronniej, najgłębiej a zarazem najowocniej ujęty jest sam problem świętości i kult świętych w katolicyźmie. Daje bowiem rzeszom swych wyznawców najwięcej łączności ze światem nadprzyrodzonym, o ile tylko jest to osiągalne mimo ułomności życia ziemskiego, prawdziwy most między życiem powszedniem a szczytami uduchowienia.

Kult świętości stanowi wykładnik religijności ogółu. Tomy możnaby pisać o tem, porównując i zestawiając i przeciwstawiając rozmaite religje a choćby tylko odmienne wyznania chrześcijańskie. Osobny tom należałby się przesądowi, jakoby osłabienie tego kultu stanowiło postęp, jako ubytek rzeczy zbędnej, przeżytku bez waloru. Stopniowy zanik indywidualizmu, poczynając od wielkiej rewolucji francuskiej, coraz rzadziej zdarzająca się wybitność, głębsza inicjatywa wynikająca z duszy czy nawet prosta zdatność do moralnego wznoszenia się, malejące z pokolenia w pokolenie, słowem: kurczenie wartości człowieka — oto następstwa logiczne, a nieubłagane, z zaniedbania kultu świętości i (co za tem idzie) świętych.

Najniżej zesunęła się Polska, nie dbająca nawet o własnych polskich patronów. A gdy ożył choć trochę na nowo kult świętych pośród inteligencji, stawiał świętym Pańskim doprawdy jakby za warunek, żeby zaś który z nich nie był Polakiem, ani wogóle związany z dziejami Polski. Przyjęło się między nami w ostatniem już pokoleniu kilka kultów, które spopularyzowały się, niektóre wielce, lecz nie zakwitnął ani jeden kult polski powyżej owego stopnia, na jakim już go zastało odrodzenie religijnej myśli w Polsce.

To nie wyrzut braku religijności, boć oczywiście pośród świętych niema „nacjonalizmów", ale to zarzut niedbalstwa. Każdy święty jest oczywiście świętym Kościoła powszechnego, ale czemu ma tej powszechności braknąć świętych polskich? Dlaczego o jeden ton mniej? czemu mamy być biernymi używalnikami, a nie współtwórcami? Jakiem prawem mamy odmawiać współtwórczości? Kult świętych polskich, to sprawa nie polska tylko, ale powszechno-kościelna.

Nie chcę tykać długiego regestru naszych zaniedbań w tej dziedzinie; raczej dam wyraz radości, że przełamują się jakoś lody, następuje uświadomienie i przybywa osób, pracujących nad poprawą biernego naszego stanu. Ale ogół jeszcze wcale obojętny. Jakże słabe stosunkowo echa wzbudziło kilka zamysłów beatyfikacji i kanonizacji już beatyfikowanych, jakie zjawiły się w ostatnich latach! Ale doprawdy, jeśli szerokiego ogółu nie poruszy kwestja kultu świątobliwej Jadwigi królowej, wypadłoby zwątpić chyba o żywotności tego społeczeństwa.

Właściwie chodzi nie o wytworzenie kultu, lecz o rozpowszechnienie go i o zamianę prywatnego na publiczny. Kult sam istnieje od tak dawna jak tylko to możebne. Umarła in odore sanctitatis, a wzywano o jej przyczynienia modlitewne zaraz „na świeżym grobie". Wąskim ponikiem płynie ten kult poprzez wieki, ale nigdy nie ustaje. Zanim będzie mogła być wyniesioną na ołtarze, trzeba, by spełniły się warunki wymagane przez Kościół, a tych znów warunkiem pogłębienie i jak największe rozpowszechnienie wiary w jej świętość, w jej „patronowanie" z niebios.

Należy więc przedewszystkiem zdać sobie sprawę z katolickiej nauki o kulcie świętych. Wolno mianowicie każdemu prywatnie wzywać wstawiennictwa każdej osoby zmarłej, o której ma się głębokie przekonanie, że dostąpiła świętości. Wolno też każdemu katolikowi modlić się do królowej Jadwigi, a tylko nie

może być do niej publicznego nabożeństwa pod przewodem kapłana, póki nie jest beatyfikowana. Ale na samym wstępie do procesu kanonizacyjnego, ażeby przeprowadzić beatyfikację tylko, trzeba wykazać, że wzywanie Jej orędownictwa jest znacznie rozpowszechnione. Miejmy się więc ku temu!

Korzystajmy z tego, że wolno się do niej modlić w domu i w kościele, wolno otaczać czcią Jej obrazy, nawet pielgrzymować do jej grobu — jak to robiono już z początkiem wieku XV. A jakżeż łatwo temu kultowi o popularność! Rzadko która biografja obfituje w tyle momentów, porywających serce i wyobraźnię, ale także dających dziwną obfitość tematów do rozmyślania. Uczucie czystsze i myśl głębsza kiełkują z rozważania każdego epizodu tego świątobliwego żywota.

Dla nas, Polaków, wystawionych z Bożego przejrzenia ponownie na radosną próbę niepodległości, a żądnych z całej duszy, by dotrzeć jak najrychlej do mety, u której państwa naszego trwałość widoczną będzie każdemu zdrowemu rozsądkowi — szczególniejszą wartość posiada cześć Polskiej Królowej i Wielkiej Księżny litewskiej. Bo świętość jej nie polegała wcale na unikaniu tronu! Innego ona typu, niż te święte Piastówne i Piastowe, które chroniły się przed ościeniami tronu do Klarysek. Ta królowa — to symbol świętości wojującej na tronie pod hasłem de civitate Dei. Wiedzą historycy, jak czynnie zajmowała się polityką; tak jest, polityką! Podobną była w tem do św. Wojciecha, św. Stanisława biskupa, z późniejszych do św. Kazimierza królewicza, do Hozjusza, do świątobliwego hetmana Żółkiewskiego. I my w Polsce możemy się wykazać szeregiem postaci o niezwykłym indywidualiźmie, spełniających obowiązki najtrudniejsze, gdyż najwyższych stanów, tak święcie, iż bije od nich blask świętości.

W zachodnich krajach katolickich wiadomo każdemu prostaczkowi, że świętość nie jest wykluczoną od dostatków, zaszczytów, choćby od koron królewskich. Bogacz może być wielce ubogim w duchu, i królować można z pokorą chrześcijańską w duszy. Tam modlą się do królów i królowych, a nie sprawia to na pobożnych żadnego wrażenia specjalnego; rzecz to, która rozumie się sama przez się. Tylko w naszej biednej Polsce, upokarzanej przez półtora wieku niewoli, pokutuje wśród szerokich rzesz wiernych dziwny jakiś błąd — że tak powiem uczuciowy — jakoby świętość była przywilejem koniecznie maluczkich i koniecznie prostaczków. Trudno Polakowi i nawet jakoś dziwnie

wyobrazić sobie tron jaśniejący świętością, naradę polityczną, zmierzającą ku większej chwale Boga. W iluż brała udział nasza świątobliwa królowa Jadwiga Jagiełłowa!

Niechże nam spadnie bielmo z oczu! Nieprawda, jakoby sztuka rządzenia państwem wykluczała oglądanie się na cnotę chrześcijańską. Życie zbiorowe, życie publiczne, podlega etyce całkiem narówni z prywatnem. Gdyby w tem miała być nierówność, toć raczej taka, że w publicznem życiu etyki musi się przestrzegać jeszcze bardziej, niż w prywatnem — a to dlatego, że wszystkie cnoty życia prywatnego na grząskim spoczywają gruncie, gdzie zbiorowość spogańszczała; albowiem życie zbiorowe narzuca często prywatnemu warunki swoje. Nonsens, żeby u tych samych ludzi dom mógł być chrześcijański, a państwo antychrześcijańskie, areligijne, bez etyki, równoczesność takiej dwuwymiarowości uniemożliwia na czas dłuższy i w końcu musi nastąpić: albo — albo!

Tem się wyróżnia katolicyzm wśród wszystkich „systemów“ religijnych, że ma staranie o życie publiczne i nie może się wyrzec opieki nad niem.

Toteż i święci nasi rozmaici, stosownie do najrozmaitszych okoliczności życia. Nie brak świętych żebraków, nędzarzy; nie brak takich, którzy nie poprzestawali na ubóstwie w duchu, lecz robili się umyślnie sami żebrakami. Choćby ten olbrzym świętości, o którym coraz częściej się twierdzi, że pokonał wszczętą rewolucję socjalną XIII stulecia: św. Franciszek z Assyżu. Są tacy, którzy w ciszy murów klasztornych dosięgli świętości, uważając wyrzeczenie się świata za najlepsze dla siebie narzędzie do wzniesienia duszy ku Panu. Dla siebie! Nie jest to bowiem narzędzie ogólne; wogóle niema takiego narzędzia, dobrego jednakowo wszystkim. Tylko stan duszy, rozwaga Dobra a Zła, i potępianie Zła, musi być u wszystkich; nic więcej — cała reszta pełna rozmaitości.

Mamy świętych, którzy niemal nie posiadają biografji, bo nawet żyć na dobre nie mieli czasu, wezwani młodzieniaszkami i dziewczątkami do chwały Boskiej. Kiedyż i czemże zasłużyli? Oto jest algebra świętości, jej ogólnik, świętość jako taka, jakby umyślnie postawiona poza okolicznościami życia; jestto pokazany nam abstrakt świętości na żywym przykładzie. Tem jest dla nas św. Stanisław Kostka, tem tak popularna św. Teresa z Lisieux („Tereska“).

Jakby gdzieś na przeciwnym biegunie stoją święci statyści, doradcy monarchów, świątobliwi kierownicy ludów, prawodawcy i monarchowie. Szereg postaci uznojonych, lecz nigdy nie załamanych, a wiedzących dokładnie, czego chcą, nie gubiących się w wątpliwościach w godzinie czynu, gdyż wiedzą, skąd i dokąd idą, co jest drogą a co bezdrożem; szereg wielkiego natężenia, od noszenia największego ciężaru życia, tj. odpowiedzialności, która ich obarczała najciężej, gdyż za całe ludy i kraje. Tu nie algebra świętości, tu znaczą się wartości oznaczone dokładnie przez historję. To szereg świętych podających światu katolickiemu wagi i miary, na miarę ludów, ażeby miały wagę wobec zrządzeń Bożych, a siłę nietylko do przetrwania niedoli, ale co ważniejsza i trudniejsza sprawa, siłę do tworzenia Dobra de civitate Dei.

Do tego grona najwyższej wielkości życia należy nasza królowa. W ciągu zaledwie 26-letniego żywota ileż dźwigała ciężarów, kłopotów, i osobistych i wynikających z zasiadania na tronie. Troska stanowiła dla niej jakby chleb powszedni. A co za rozległy horyzont doświadczeń i odpowiedzialności! Życie jej uczuciowe i umysłowe jakby było tkane na kanwie europejskiej: od Włoch i Bałkanu ku niemieckim krainom i do ujścia Wisły i na wschód po Dźwinę i Dniepr; ileż narodów, ile języków, ile państw i państewek wchodziło w grę jej myśli!

Ostatnie trzy lata świątobliwego życia poświęcone były zreorganizowaniu krakowskiego uniwersytetu, uzupełnianego jej ofiarami, gdy nadeszło pozwolenie papieskie na fundowanie wydziału teologicznego. Nie doczekała się; dzieła dokonano po jej śmierci, korzystając z jej zapisów, z ofiary jej królewskich klejnotów. Czyż uniwersytety polskie nie uczczą w Niej patronki swojej?

Czyżby główny czyn tego ofiarnego życia, chrzest Litwy, nie miał pobudzić do kultu Jej Litwinów? Jeżeli gdzie, toć tam powinienby kult królowej i wielkiej księżny rozwinąć się najbardziej!

Świętość wydaje owoce bez ustanku. Miejmyż otuchę, że wzywana przez naród cały wyprosi nowy cud w polityce między narodami. Jak dziwowano się, że dokonała tego, czego nie zdołała dokonać współpraca całej Europy, wspomagającej Zakon niemiecki i nie wyprawy zbrojne i nie misje, lecz jej ofiara serca nawróciła Litwę — podobnież mógłby zdarzyć się dziw, że czego nie mogą sprawić zabiegi w imię wielu idei i wielu interesów

podejmowane, tego dokonałby wspólny hołd złożony świętej królowej i wspólny jej kult zgody od Krakowa poprzez Wilno do Kowna. A od tego mogłoby wziąć początek wprowadzenie chrześcijańskiego ducha do życia publicznego Europy całej.

Obyśmy jak najprędzej mogli wołać przed Jej ołtarzami:

Jadwigo, królowo polska i wielka księżno litewska! Abyśmy życiem naszem przyczyniali się do chrystjanizacji spraw państwowych, módl się za nami!

Głos Narodu. *Feliks Koneczny.*

OBRONA LWOWA

1—22 listopada 1918.

Piśmiennictwo z zakresu wspaniałej epopei lwowskich orląt i bohaterskiego Lwowa jest już bogate i wciąż jeszcze rośnie. Pomijając pamiętniki, beletrystykę i poezje przybywają wciąż prace historyczne. Dwutomowe dzieło Czesława Mączyńskiego p. t. Boje Lwowskie po 10 latach doczekało się uzupełnienia oraz w wielu szczegółach wyjaśnienia lub krytyki w wydanym I tomie „Obrona Lwowa" nakładem Tow. badania historji obrony Lwowa 1933 r.

Poważny tom na 447 str. zawiera relacje bohaterskich walk w ciągu 3 tygodni spisane przez uczestników. Przedmowę do tych prac napisali gen. Juljan Stachiewicz, gen. Bolesław Popowicz, prof. Stanisław Zakrzewski. Autorami relacyj są przeważnie pułkownicy Karol Baczyński, Dr. Antoni Jakubski, Antoni Kamiński, Ludwik de Leveaux, Czesław Mączyński, Tadeusz Nittman.

Jak wszystko co ludzkie ma swoje braki, niedoskonałości, tak też i w historji obrony Lwowa nie brakowało smutnych cieni i czarnych plam, boć w tak wielkiem środowisku ludności, po wypuszczeniu wszystkich więźniów i po 4 letniej wojnie różne niskie namiętności zaczęły wypływać na powierzchnię.

Wszyscy jednak autorzy, jako bezpośredni świadkowie walk, jednozgodnie podnoszą niepożyte zasługi młodzieży gimnazjalnej, harcerskiej i akademickiej.

Spory o zasługi różnych ugrupowań wojskowych i politycznych pragnie jakby zażegnać i uspokoić Mączyński w następujących słowach: „Szczęśliwy się czuję, że mogę stwierdzić,

iż we Lwowie powstałe Wojsko Polskie naprawdę w zwartych i karnych formacjach zjednoczyło wszystkich, bezwzględnie wszystkich Polaków, którzy za świętą Sprawę Polską chcieli walczyć i ginąć... Podkreślić muszę, że wszyscy szli ochotnie w szeregi, by w rozgorzałej, bez naszej przyczyny, wojnie o odwieczną polską ziemię spełnić swój jedyny i najważniejszy żołnierski obowiązek" (str 412).

Dzieło to, choć zbiorowa praca, a może właśnie i dlatego, przedstawiając z różnych punktów ówczesne położenie Lwowa jest poniekąd obrazem i obecnego położenia całej Polski, rozbitej na różne tak liczne partje i stronnictwa. Nie daj Boże, aby dopiero wróg zewnętrzny zmusił nas do zjednoczenia dla ostatecznej obrony, jak to było we Lwowie, a potem w r. 1920.

Książkę uzupełniają anneksy i obszerny oraz przejrzysty plan Lwowa. Nabyć ją można: Lwów Plac Bernardyński 6 Biuro Tow. Badania historji obrony Lwowa. Gmach D. O. K. VI.

PORANEK

Noc jeszcze panowała nad światem ciemna, niezgłębiona i tajemnicza. Czarnym swym płaszczem otuliła całą ziemię, która spała cicho i smacznie, jak dziecię na matki łonie. Gęste, zbite chmury przysłoniły księżyc, a tylko tu i ówdzie błysnęła jakaś gwiazda swojem filuternem okiem. Czasem gdzieś w głębi lasu zerwał się lekki wietrzyk, zaszemrał w liściach drzew i biegł dalej przez pola i łąki, kołysząc śpiące trawy i kwiaty; to znowu od wsi doleciało szczekanie psów, lub na zwinnych skrzydłach przesunął się cicho nietoperz. Gdzieś w gąszczach lasu pisnął przeraźliwie duszony ptak; tam znowu trzasła sucha gałązka pod nogą nieostrożnego zwierzęcia lub rozległ się tupot kopytek spłoszonych czemś saren.

Powoli od wschodniej strony zaczęło się rozwidniać. Jakieś bladawe i mdłe światło rozlało się po firmamencie nieba. Zbladł księżyc i usunął się na kraniec widnokręgu, a za nim gasły wszystkie gwiazdy. Już świtało. Obudziła się różana Zorza i wybiegła na nieboskłon z zarumienioną twarzyczką, spojrzała czerwonem okiem na śpiącą ziemię i oświetliła drogę dla swego

pana, Heliosa. On zaś spał jeszcze znacznie za górami, za lasami, nabierając sił na nową podróż.

Tymczasem świat zaczął się budzić. Od domostw i zabudowań ludzkich dolatywał ryk bydła, rżenie koni, okrzyki pastuchów, turkot wozów i szczęk ostrzonych kos. W chaszczach pobliskiej łoziny odezwał się słowik. Ciche i melodyjne dźwięki płynęły zwolna z gardziołka małego śpiewaka, potem buchnął kaskadą tonów, klasnął kilkakroć i umilkł. Z łąk i bagien dolatywał klekot bocianów, to znów zaszczebiotała wesoło w powietrzu jaskółka. Nad łanami falujących zbóż wzbijał się coraz wyżej skowronek, trzepocąc skrzydełkami i nucił swą poranną piosenkę. Tymczasem od wschodniej strony zarumieniły się kędziorne baranki chmur. Zbudził się świetlany Helios i spojrzał na świat przymrużonem okiem. Z pod jego złotych rzęs wybiegły pierwsze różane blaski dnia. Weszło już oko Heliosa, lecz nieco senne. Przymrużyło się i przez drżące rzęsy rzuciło jaskrawe promienie w świat. Mieniło się barwą tęczy, krwawiło jak rubin, aż rozlśniło się, jak złoto błyszczące i lunęło potokiem żywodajnego światła. Pierzchła noc i powstał dzień.

W lesie zbudził się kos, strząsnął rosę ze swych piórek, gwizdnął wesoło i podleciał w dal. W głębi lasu zakukała wesoło kukułka. Tu i ówdzie z piskiem śmignął jakiś ptak leśny lub motyl błysnął w słońcu tęczowemi skrzydłami. Budziły się kwiaty i podnosiły senne główki do słońca, rozchylając kolorowe płatki korony. Obudziła się mała stokrótka i przecierając zaspane oczęta, przechyliła białą główkę do swej towarzyszki i spytała: „Czy już dzień?“ Tamta zaś zaś spojrzawszy w słońce, otrząsneła się z rosy i rzekła cichutko: „Tak! Słońce już wysoko“. Staruszek dąb spoczywał jeszcze w objęciach Morfeusza, mrucząc coś przez sen w swych rozłożystych konarach, a buk i grab wtórowały mu szumem liści. Dostrzegło to słońce. Ostremi strzałami promieni odpędziło intruza a pogłaskawszy lekko drzewa, obudziło je. Spojrzał staruszek dąb wokoło i zaczął swą codzienną modlitwę poranną. Usłyszały ją sosny i podały bukom, buki grabom, graby brzozom, brzozy sosnom i wnet rozśpiewał się cały las. Modliły się krzaki i kwiaty, a nawet mała trawka polna łączyła z niemi swój cichy głosik i tak potężny śpiew leciał w podmuchach wiatru nad polami i łąkami, wzbijał się gdzieś w błękity i ginął gdzieś w niebiosach.

Tak modlił się las: a tymczasem dzień stanał już jasny i pogodny. Po polach i łąkach migały białe płótnianki chłopów

i jaskrawe spódnice kobiet. Od czasu do czasu dolatywał śpiew pastuchów, wesołe rżenie koni lub żałosny ryk bydła. Po drogach turkotały wozy a furmani wesoło strzelali z biczów. Praca wrzała wszędzie a tymczasem słońce wzbijało się coraz wyżej i wyżej.

T. Bł.

O. Jan Leunis T. J.

(1536—1584).

O. Jan Leunis, założyciel Kongregacji Marjańskiej w kolegjum rzymskiem, którą później papież Grzegorz XIII ustanowił głową wszystkich kongregacyj, urodził się około roku 1536 z średniozamożnych, pobożnych rodziców, we flandryjskiej części djecezji Leodyjskiej. O jego dzieciństwie i młodości nie wiemy prawie nic, coby miało jakieś znaczenie, tylko że w 20 roku życia przyszedł pieszo do Rzymu, tu poznał Towarzystwo Jezusowe i prosił św. Ignacego, aby go przyjął do zakonu. Św. Ignacy zgodził się na to, pod warunkiem jednak, że dopiero później rozstrzygnie się, czy Towarzystwo przeznaczy go na księdza, czy też na brata. Zatem 18 czerwca 1566 r. zaczyna nowicjat.

Do dziś zachowuje się jego ręką podpisany spis ubogich rzeczy, które przyniósł ze sobą do zakonu. Nie wartoby tego wspominać, gdybyśmy w spisie nie znaleźli Małego Oficjum o N. M. P. Z pewnością, książeczka ta nie musiała być lepszą od bielizny, kapelusza i butów biednego pielgrzyma, o których wyraźnie jest zanotowane, że były stare i zniszczone, lecz widać stąd jasno, jak wielkie miał on już wówczas nabożeństwo do N. M. P., które później tak wielkie dzieło zrodziło. Odmawianie Oficjum o N. M. P. pozostanie u niego przez całe życie umiłowaną praktyką.

* * *

Przez rok 1556-57 był profesorem w kolegjum w Peruzji. W roku zaś 1563 czytamy jego nazwisko jako kapłana; w tym roku, jako profesor klasy gramatyki w kolegjum rzymskiem, położył fundamenta pod dzieło wielkie i święte, za założyciela którego jego uznać trzeba; mam na myśli Kongregację Marjańską.

Zaczął mianowicie swych uczni poza godzinami studjum zbierać w jednej z sal kolegjum, by uczyć ich życia duchownego, by ich ćwiczyć w modlitwie, w rachunku sumienia, w śpiewie kościelnym, aby przez to, a zwłaszcza przez szczególne nabożeństwo do N. M. Panny wznieść ich na wyższy stopień doskonałości w dziele własnego uświęcenia i gorliwości apostolskiej.

Pokorny zakonnik ani nie przeczuwał wtedy, że to maleńkie ziarenko rozrośnie się w tak olbrzymie drzewo i o tak olbrzymich konarach.

Jego przykład znalazł bowiem naśladowców po innych zakładach naukowych Towarzystwa Jezusowego, tak że po dwudziestu latach to skromne dzieło O. Leunisa zaliczano do największych i szczególnych dzieł Towarzystwa. Papież Grzegorz XIII bullą „Omnipotentis Dei" Kongregację Marjańską zatwierdził kanonicznie dnia 5 grudnia 1584, i wyposażył ją w bardzo liczne odpusty i łaski duchowne. Następcy tego wielkiego papieża przez nadanie nowych odpustów i łask, przez najgorętsze również słowa uznania pokazali, jak bardzo cenią Sodalicje Marjańskie, i usilnie zachęcali do wstąpienia do nich.

* * *

Łatwo zrozumieć, że tak gorliwy czciciel Marji, gdziekolwiek go opatrzność Boża postawiła, wszystkich dokładał starań, by dzieło swe tam założyć. Nie mniejszych jednak, z pewnością, dokładał starań szatan, by Kongregacje te zniszczyć. W r. 1567 O. Leunis przebywał w Paryżu, skąd w r. 1569 założył Sodalicję Marjańską, pierwszą tego rodzaju we Francji, w kolegjum w Clermont; wkrótce potem drugą w kolegjum w Billom. W roku 1571 znajdujemy go w Rzymie, gdzie dochodzą go smutne wiadomości o Kongregacji paryskiej, która wydaje się prawie zamierającą. Z tego powodu św. Franciszek Borgjasz, który wtedy rządził Towarzystwem, szybko wysyła O. Leunisa do Paryża, aby Kongregację na nowo powołał do życia. Z powierzonego sobie zadania, czego można się było po nim spodziewać, wywiązał się O. Leunis tak chlubnie, że Kongregacja dogorywająca wkrótce znów zaczęła rozkwitać. Lecz w pracy tej nie brak mu było przykrości i bólów: ci bowiem, którzy powinni go wesprzeć, wcale mu nie spieszyli z pomocą, nawet często powtarzane napomnienia O. Ewerarda Merkurjana, nowego generała zakonu, aby mu przyjść ze skuteczną pomocą, nic nie pomagały. O. Leunis, zniechęcony z zewsząd wyrastającemi przeszkodami, powraca do

Włoch i w r. 1574 widzimy go w Rzymie. Lecz skoro przełożeni dowiedzieli się o stanie Kongregacyj, wysyłają go nazad do Paryża, ponieważ owoc jego cierpień potrzebował jego troskliwości więcej, niż kiedykolwiek. Po zaniedbaniu bowiem reguł sodalicyjnych, wszystko popadało w ruinę.

Całkiem słusznie żalił się Sługa Boży przed O. Generałem, że szatan wszystkie sprężyny poruszył, aby dziełu na wszelki sposób przeszkodzić. Wszystko doprawdy, bo nawet siły fizyczne nie dopisywały teraz O. Leunisowi, a zwłaszcza bo musiał walczyć nawet z rektorami kolegjów, którzy niechętnem okiem patrzyli, że on zabiera się do odnowienia dzieła. Napróżno pisał do nich O. Generał, polecając Kongregacje, aby je bronili przeciw zagrażającym niebezpieczeństwom, aby Dyrektorowi tego dzieła szli z pomocą; listy i polecenia trafiały w próżnię.

Owszem, niektórzy nawet pragnęli O. Leunisa usunąć od tej pracy, ponieważ bali się wielkich trudności ze strony profesorów Sorbony, mniej prawomyślnych. Wszystko to było jednak tylko przygrywką do szalonych burz i zjadliwych napaści, jakie tę tak zbawienną instytucję czekały w przyszłości. Każdego bowiem dzieła prawdziwie Bożego jest bolesnym przywilejem, że jest naznaczone znakiem krzyża i Kongregacja Marjańska tym znakiem od początku była zaszczycona: jej zaś założyciel wszystkie przykrości i cierpienia, płynące z takiego przywileju, znosił z świętą wielkodusznością.

Kilka bowiem lat upłynęło i już Kongregacja paryska kwitła; jej prefektem był młodzieniec, Franciszek Salezy. Kwitła również Kongregacja w Billom, między której członkami znajdujemy Jakóba Salez, który 7 lutego 1593 r. chwalebnie poniósł śmierć jako męczennik za naukę katolicką o Eucharystji.

* * *

W r. 1580 O. Leunis sprawuje urząd ojca duchownego w Turynie, a jeśli wówczas kwitła tam Kongregacja, to można sądzić, że do jej rozwoju dużo się on sam przyczynił. W r. 1583 złożył w ręce O. Prowincjała profesję trzech ślubów, a 19 października następnego roku zmarł w Panu. W szesnaście niespełna dni po jego śmierci papież bullą, wychwalającą bardzo jego dzieło, Kongregację, założoną przez niego w kolegjum rzymskiem, podniósł do godności t. zw. Kongregacji Prima Primaria, czyli do godności głowy wszystkich innych Kongregacyj, do niej dołączonych.

* * *

Miłość, którą O. Jan Leunis płonął ku Marji, a którą otrzymał w dziedzictwie po Ojcu swym św. Ignacym, była wzniosła, silna i wierna, prosta i dziecięca, obejmująca wszystko i wszystko łącząca w zgodnej harmonji miłości. Nie tylko bowiem ustanowił Kongregację jako „Instytucję miłości maryjnej", ale miłość tak podkreślił, aby wyszła na zasadę życia duchownego, natchnionego, przenikniętego i zapłodnionego miłością do Najśw. Marji Panny, aby życie całe, tak życie własnej doskonałości, jak i gorliwości apostolskiej, skierowane było **przez Marję do Jezusa**. A ten tak piękny sposób życia sam chwalebnie czynem zjawił: wszystkie przeciwności znosił w milczeniu i wytrwałości doskonałej miłości, wiele fizycznie cierpiał, pociechę znajdując przedewszystkiem w odmawianiu Oficjum o N. M. P. Cieszył się sławą niezwykłej cnoty, lecz bogactwa swego serca najwięcej wylewał na ubogich i chorych. Często prosił przełożonych, by go wysłali na misje do Indji, a choć to pragnienie nie zostało spełnione, można jednak o nim powiedzieć, że przez Kongregacje dokonał dzieła misyjnego w Europie i na całym świecie, nawet między poganami.

Samo założenie Kongregacji Marjańskiej było prawdziwie opatrznościowe. Gdy bowiem w tym samym czasie kraje północne, oderwawszy się od Kościoła, wzgardziły Marją i porzuciły jej sztandar, syn Północy w krajach południowych ten sztandar podejmuje, dokół niego gromadzi kwiat młodzieży i wiedzie go pod wodzą Marji do zwycięstwa i triumfu za Chrystusa i Kościół.

Tłum. W. N.

Gdy mi źle, tęskno, gdy mi brak czego,
To się do Serca tulę Bożego
I w niem, co pragnę i co miłuję,
Wszystko znajduję.

I kiedym smutny, smutkiem sieroty,
Tęskniąc do jakiejś cichej pieszczoty,
Znów w Sercu Bożem mam i oglądam
To czego żądam.

X. W. Wojtoń T. J.

Pamiątka pierwszej Komunji św.

Hymn o św. Tarsycjuszu

Gdy u ołtarza klękasz, rzeszo wiernych,
By Ciałem Bożem dusze swe pożywiać,
Sługę Chrystusa — dla zasług niezmiernych —
Chciejże podziwiać.

Ten, Jezusowe przenosząc świętości,
Nie chcąc, ażeby miał je wydrzeć zbrodzień,
Bronił się mężnie, padł w kwiecie młodości
Męczeństwa godzien.

Wpada nań gawiedź bezbożnych młokosów;
Sypią się ciosy, razy i wyzwiska.
On mocno dzierży święty dar niebiosów,
Ku sercu przyciska.

Zdzierżył — tchu resztką walcząc — niezwalczony!
W porażce cofa bezbożnych się rzesza.
Wówczas Męczennik po wian zasłużony
W niebo pospiesza.

Boże, natchnienie mężnych! Ty, co w palmy
Sługi swe zdobisz wytrwałe i czyste,
Niech brzmią Ci dzięki i pochwalne psalmy
W czasy wieczyste!

Święty Tarsycjusz, gdy niósł Boże sakramenty
I przez tłum rozszalały został napadnięty,
Wolał życie postradać wskutek ciężkich ciosów,
Niźli psom wściekłym wydać święty Chleb Niebiosów.

Tłum. z łaciny.

Dr. Józef Birkenmajer

KONWIKT CHYROWSKI

IX. URZĄDZENIE, PODZIAŁ CZASU I USTAWY KONWIKTOWE

Dobrze sharmonizowana rodzina, w której rodzice są wyposażeni we wszystkie wychowawcze wartości, środki i czynniki — to najlepsze środowisko wychowawcze. Ponieważ jednak tak idealnych rodzin jest niewiele, stąd powstaje konieczność burs, internatów czy konwiktów. Jasną jest jednak rzeczą, że skupienie tak wielkiej liczby młodzieży w konwikcie wywołuje znów różne inne braki i niebezpieczeństwa, które można nazwać „mala necessaria" konwiktów. Te niebezpieczeństwa o ile to tylko możliwe usunąć, a życie konwiktowe choć nieco zbliżyć i upodobnić do życia rodzinnego, musi mieć na celu urządzenie każdego internatu.

Z drugiej strony nawet najidealniejsza rodzina nie będzie zdolna wyrobić w młodzieży niektórych cnót społecznych jako to karności, samozaparcia się siebie dla dobra ogółu, pewnej sprawności i przystosowania się do różnych charakterów i usposobień, do współżycia z kolegami z innych stanów i środowisk. To więc będą dodatnie strony życia i wychowania konwiktowego, na które często zwracają uwagę sami Chyrowiacy, służący w wojsku i odbywający służbę jednoroczną.

Urządzenie i ustawy Konwiktu zmierzają do tego, aby o ile to możliwe, niebezpieczeństw grożących internatom uniknąć, natomiast wyzyskać dla wyrobienia charakteru młodzieży te wszystkie okoliczności, które pomagają jej do pokonania samolubstwa, rozpieszczenia i swawoli.

Konwiktorzy tej samej klasy, albo dwu najwyższych klas stanowią jeden oddział, którym całkowicie się opiekuje prefekt wychowawca, mający w pewnych godzinach zastępcę i pomocnika. Młodzieży każdej dywizji wszędzie i zawsze towarzyszy wychowawca, a każda dywizja ma swoją sypialnię, salę naukową, boisko i bawialnię, tak, że między dywizjami zachowuje się zupełną separację. Można powiedzieć, że w Chyrowie jest 8 konwiktów, któremi zarządza Prefekt Generalny.

Rozkład czasu ulegał zmianom zależnie od godzin szkolnych i naukowego programu. Obecnie porządek dnia jest podwójny: zwykły i świąteczny.

W dniach szkolnych konwiktorzy wstają o g. 6, następnie zbierają się w kaplicy na wspólny pacierz i Mszę św., poczem następuje śniadanie, a o g. 8 idą do szkoły. Obecnie jest tak zwana jednorazowa nauka czyli 5 godzin lekcyj, przerywanych pięciominutowemi przerwami a po trzeciej lekcji półgodzinną przerwą; o g. wpół do pierwszej kończy się szkoła, a po umyciu rąk zbierają się wszyscy na obiad do jadalni. Po obiedzie jest rekreacja na salach lub boisku, przechadzka lub gry ruchowe, zależnie od pory roku i pogody, do g. 3·45. Następuje potem godzina prywatnej nauki, zwanej u nas studjum, a po niem podwieczorek i półgodzinna rekreacja. Od g. 5.30 do 7 prywatna nauka, poczem kolacja i rekreacja do 8. Od g. 8 do 9 studjum, wreszcie wspólny na salach pacierz i spoczynek. Dwie najmłodsze klasy śpią dłużej o godzinę, a dwie najstarsze klasy w miarę potrzeby uczą się do g. 10.

Porządek świąteczny przynosi młodzieży najpierw dłuższy sen o godzinę lub półtorej. W niedzielę o g. 7·30 jest przede Mszą św. egzorta. Rano mają konwiktorzy godzinną rekreację, potem obiad o g. 12., następnie rekreacja i przechadzka, trwająca do podwieczorku, który bywa o godz. 4. Przed kolacją zbierają się wszyscy do kaplicy na litanję i błogosławieństwo Najświęt. Sakramentu. W soboty wieczorem bywają często koncerty, przedstawienia lub kina, w przeciwnym razie na spoczynek udają się wszyscy o g. 8.30 w porze zimowej. W miesiącach letnich przy pogodzie bawią się dłużej na boiskach.

Odchylenia od tego porządku przynoszą jakieś wyjątkowe uroczystości kościelne, narodowe lub lokalne.

Na letnie wakacje nikt z konwiktorów nie pozostaje w Konwikcie; na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy, na życzenie rodziców, mogą konwiktorzy pozostać w Zakładzie, gdzie wychowawcy starają się w miarę możności ferje uprzyjemnić. Na wakacje i z wakacyj wyjeżdzają konwiktorzy pod opieką księży w osobnych partjach i zamówionych wcześniej wagonach.

W myśl zasadniczych ustaw zakonnych opracowali OO. pracujący w Tarnopolu pod kierunkiem sławnego pedagoga O. Jana Galicza reguły dla wychowawców i wychowanków. Najpierw były one tylko w rękopisach, następnie w r. 1881 wydano je jako książkę litografowaną. Część I po łacinie nosi tytuł „Ratio

instituendae iuventutis". Te reguły łacińskie, obejmujące wskazania dla wszystkich pracujących w Konwikcie, wydano w Chyrowie drukiem w r. 1903. Brali je potem i wysoko cenili Jezuici zagraniczni, a pewien doświadczony dyrektor, znający dobrze całe piśmiennictwo wychowawcze nasze i zagraniczne, przestudjowawszy tę małą książeczkę, orzekł, że lepszego pedagogicznego podręcznika nie znalazł i radził, aby je wydać po polsku.

Druga część tej pracy p. t. Ustawy i przepisy, przeznaczona jest dla konwiktorów. Były już w Chyrowie kilka razy drukowane z pewnemi zmianami, bo zawierają dużo szczegółowych i drobiazgowych przepisów, które przy zmienionych warunkach i doświadczeniu życiowem ulegają zmianom lub wychodzą z użycia jak np.: konwiktorzy obecnie mają w ręku rzeczywiste pieniądze a na początku Konwiktu zastępowano je kwitkami itd. Książeczka ta obejmuje następujące rozdziały: Ustawy ogólne, Kaplica, Sala naukowa, Szkoła, Korytarz, Jadalnia, Sala i place rekreacyjne, Przechadzki, Lecznica, Sala popisowa, Sypialnia itd. Zasadnicze wytyczne tych ustaw uwzględniają potrzeby wynikające z nagromadzenia w jednem miejscu tylu chłopców, a więc aby jeden drugiemu w nauce nie przeszkadzał, aby zachować wszędzie ład i porządek, czyli — są szkołą karności. Te więc, choć drobne i napozór mało mówiące przepisy, są dla całości niezbędne, jak również niezbędne są różne przepisy w kolejnictwie lub w wojskowości.

Ale i dla wyrobienia woli i posłuszeństwa w jednostce są one pożyteczne, bo uczą władać sobą, panować nad sobą i ćwiczą wolę w poddawaniu się prawom, a więc np. milczenie na korytarzu — choć jest potrzebne dla całości, nie pozostaje bez pożytku dla jednostki. To samo należy powiedzieć o innych szczegółowych przepisach, które bądźto leczą młodzieńczą lekkomyślność, bądźto uczą towarzyskich form przyzwoitości i poskramiają młodzieńczą wybujałość.

X. ŻYCIE TOWARZYSKIE I ZWIĄZKOWE

Konwikt posiada piękny sztandar, uroczyście poświęcony 28 września 1924 r., na jednej stronie sztandaru wyhaftowano obraz M. B. Jasnogórskiej, a na drugiej srebrnego orła polskiego z wypisanem hasłem Deo-Patriae-Amicitiae, które to hasło jest też zawołaniem Związku Chyrowiaków. Ze sztandarem tym wy-

stępuje cały Konwikt publicznie na największych uroczystościach, witając i żegnając go hymnem narodowem, wykonywanym przez kapelę.

Wspólne konwiktowe współżycie, wspólna ława szkolna, wspólne smutki czy radości łączą młodzież i sprawiają, że Konwikt staje się dla niej drugim domem rodzinnym. Na salach rekreacyjnych, przy grach towarzyskich, więcej niż na boiskach zbliżają się do siebie i zaprzyjaźniają konwiktorzy. Starsi przeglądają dzienniki i czasopisma i rozprawiają o bieżących sprawach z wychowawcami. Jeśli jakaś klasa ma więcej w tym kierunku zdolniejszych, to rekreację urozmaica niekiedy muzyka lub śpiewy. Majówki lub inne dalsze wycieczki uprzyjemniają również życie towarzyskie i szkolne.

Choć bez organizacji pewne grupy konwiktorów miewają specjalne prace i zajęcia: część pracuje w garderobie i na scenie; około 40 należy do kapeli, orkiestry i chóru miewając liczne ćwiczenia i próby. Inni znowu mają zajęcia w gabinetach przyrodniczych, fizycznym, w ogródku szkolnym lub bibljotekach.

Każda dywizja jako też i klasa ma swych szefów i zastępców, mianowanych przez księży prefektów, którzy są pośrednikami pomiędzy przełożonymi a klasa, utrzymując porządek i załatwiając różne drobne sprawy; podobnie gry i zabawy mają również swoich gospodarzy.

Sodalicja Konwiktowa w Chyrowie jest najstarszym Związkiem, przeniesionym z Tarnopola. Do niej mogą należeć uczniowie z 5 najwyższych klas. Liczy przeciętnie w każdym roku od 60 do 80 członków, lecz mniej więcej połowa z tej liczby — to kandydaci. Sodalicja posiada własną salę wraz z kapliczką, gdzie miewa zebrania i swe nabożeństwa. Dotychczas poświęciło się w naszej Sodalicji 800 sodalisów, ale z tej liczby 130 już umarło. Oto spis Sodalicyjnych Prefektów w Konwikcie: Joachim Wołoszynowski, Józef Iżycki, Gustaw Zaremba, Marek Łuszczkiewicz, Wincenty Fiema, Roman Męciński, Karol Skrowaczewski, Kazimierz Żebracki, Wacław Balicki, Józef Piasecki, Zygmunt Wiszniewski, Klemens Wczelik, Jerzy Węgierski, Andrzej Skrzyński, Tadeusz Urbańczyk, Roman Broniewski, Bolesław Machnicki, Jan Mikułowski, Stanisław Urbańczyk, Jan Kuhn, Zygmunt Domański, Tadeusz Maciejowski, Włodzimierz Krzyżanowski, Tadeusz Haładewicz, Michał Gottwald, Klemens Myczkowski, Tadeusz Knaur, Jerzy Choróbski, Zygmunt Majewski, Korneli Lewicki, Bolesław Lechowicz, Adam Radziszowski, Juljan Zawadzki,

Jerzy Kwieciński, Jerzy Ramm, Adam Łuniewski, Marjan Puchalski, Lucjusz Bendkowski, Edward Romanowski, Marjan Dworak.

Jako sekcja sodalicyjna powstało w r. 1911 Koło Tow. Piotra Skargi. Działało ono więcej nazewnątrz przez wydawanie lub rozszerzanie broszur i popieranie dobrej prasy, rozrzucając co roku w różnych stronach po kilka tysięcy broszur lub ulotek. Prezesami Koła byli dotąd: Stanisław Sołtan, Józef Pragłowski, Bohdan Sołtan, Janusz Kozłowski, Tadeusz Bandrowski, Wacław Haas, Tadeusz Zawadzki, Władysław Rosiński, Józef Zerygiewicz, Jerzy Rylski, Henryk Krasiński, Kazimierz Kopecki, Bolesław Surówka, Antoni Kozłowski, Jan Mazaraki, Roman Grodzicki, Konstanty Łubieński, Jerzy Piątkowski, Stanisław Hempel, Henryk Iwanicki, Zbigniew Gdula, Tadeusz Opiel, Jerzy Kalinowski.

Sodalicja wraz z Kołem Skargowskiem posiadają swoje bibljoteki oraz czytelnie, w których się znajduje 30 do 40 czasopism.

Dla klas niższych założono Kongregację ŚŚ. Aniołów Stróżów, złączoną z Krucjatą Eucharystyczną, które przygotowują członków dla Sodalicji, a do których należy około 70 uczniów.

Bardzo liczne jest również Koło L. O. P. P. i Koło Ligi Morskiej; bywają mniejsze Koła naukowe jako to wiedzy religijnej, polonistyki, przyrodnicze, geograficzne, matematyczne, filologiczne i historyczne.

Wszystkie te związki i koła posiadają swój wybrany wydział, mając cel wychowawcy i przygotowawczy do życia społecznego i obywatelskiego.

Sodalicja i Koło Skargowskie zamieszczają swe roczne sprawozdania w Przeglądzie Chyrowskim, w którego zeszytach każdorazowo bywa podawana Kronika Konwiktowa, opisująca szkolne, konwiktowe życie.

XI. CHYROWIACY I ICH ZWIĄZEK

Liczba aktualna konwiktorów w różnych latach waha się między 300 a 500. Dotąd kształciło się w Chyrowie koło 6000 młodzieży, lecz maturę zdało (bez kleryków zakonnych) 924, wliczając wszystkich uczniów kl. VIII w Chyrowie, bo niektórzy miewali poprawki lub zdawali maturę gdzieindziej. Prowadzimy ewidencję tylko tych, którzy ukończyli gimnazjum w Chyrowie. Otóż ze względu na obrane studja mamy następujące liczby, dość pewne, co do obranych studjów przez Chyrowiaków a mianowicie:

Prawa	310
Agronomja i leśnictwo	142
Technika	106
Filozofja	75
Medycyna	45
Teologja w st. świeckim	23
Teologja w stanie zakonnym	12
Górnictwo	17
Farmacja	10
Weterynarja	3
Stopień doktora różnych nauk otrzymało	126
Stopień inżyniera techn., górnictwa, agron.	89

Obecnie jeszcze z górą stu Chyrowiaków studjuje na uniwersytetach. Jeśli chodzi o obrane zawody Chyrowiaków, to mamy następujące wiadomości:

Kapłanów świeckich jest	22
Kapłanów zakonnych	10

W służbie państwowej 92, z czego 20 w ministerstwach.

Rolnicy i leśnicy	143
Sąd	27
Adwokatów	18
Notarjat	8
Kolej i Poczta	15
Nauczycieli szkół wyższych	10
Nauczycieli szkół średnich	34
Urzędników samorząd. i prywatn.	33
Lekarzy	31
Wojsko	98
Skarbowość	15
Przemysł i handel	38
Bankowość	33
Sztuka dram., literat., dziennikarstwo, bibljotekarstwo	24
Weterynarze	2
Emeryci	52

Zmarło już 142 z czego blisko 50 poległo w czasie wojny.

Wybitniejszych Chyrowiaków, którzy się odznaczyli na różnych polach: naukowem, obywatelskiem czy społecznem można by wielu wymienić, lecz ograniczymy się tylko do niektórych, więcej nam znanych: Dr. Roman Abraham, pułkownik, obrońca Lwowa. Śp. Dr. inż. Wacław Balicki, docent Politechniki we Lwowie. Dr. Aleksander Birkenmajer, profesor Uniwersytetu

Jagiellońskiego. Dr. Józef Birkenmajer, literat w Warszawie. Śp. Kazimierz Chłapowski, poseł. Dr. Stanisław Buzath, dyrektor gimnazjum we Lwowie. Śp. Józef Iżycki, obywatel ziemski na Podolu. Śp. Inż. Adam Ebenberger, elektrotechnik, obrońca Lwowa, zasłużony prezes Związku Chyrowiaków. Dr. Stefan Glixelli, prof. uniwersytetu w Wilnie. Stanisław Głowacki, pianista, prof. muzyki. Śp. X. Dr. Eustachy Jełowicki, proboszcz w Trembowli, działacz społeczny. Śp. Inż. Jerzy Kisielnicki, poległy pod Rokitną. X. Mieczysław Kuznowicz T. J. działacz społeczny i wychowawca młodzieży rękodzielniczej w Krakowie. X. Włodzimierz Konopka, prowincjał Tow. Jez. Inż. Eugenjusz Kwiatkowski, były minister, dyrektor Chorzowa i Mościsk, kierownik budowy portu w Gdyni. Dr. Jan Lubaczewski, adwokat we Lwowie. Dr. Tadeusz Lubaczewski, konsul. Dr. Stanisław Łoś, pisarz polityczno społeczny, radca w Londynie. Śp. Marek Łuszczkiewicz, obywatel ziemski i działacz społeczny. X. Szczepan Machnicki, prowincjał Tow. Jez. Zbigniew Miszke, konsul. Dr. Mieczysław Orłowicz, pisarz krajoznawczy. Władysław Paczoski, w Warszawie w Prezydjum Rady Ministrów. Dr. Kazimierz Papara, prezes Tow. roln. we Lwowie. Józef Piasecki, prof. gimn. w Krakowie. Bronisław Piątkiewicz, profesor w Krakowie. Dr. Jerzy Rosinkiewicz, adwokat. Dr. Jan Rostafiński, profesor stud. roln. w Warszawie. Jan Rudowski, Prezes Towarzystwa rolniczego w Warszawie. Ś. p. Władysław Rylski, profesor i dyrektor w Modlinie. Dr. Antoni Sabatowski, docent uniwers. we Lwowie. Śp. X. Józef Sawicki, Rektor Chyrowski i Prowincjał Tow. Jez. Inż. Witold Scazigino, radjotechnik i Dyrektor Polsk. Radja we Lwowie. Dr. Karol Skrowaczewski. Dr. Ziemowit Socha, w Prokur. Gener. we Lwowie. Eustachy Korwin Szymanowski, b. Dyrektor Banku Gospod. Kraj. w Warszawie. Inż. Władysław Śniadowski, pułk. obrońca Lwowa. X. Biskup Dr. Kazimierz Tomczak w Łodzi. Teofil Trzciński, dyrektor teatru w Krakowie. Tadeusz Urbańczyk, prof. gimn. w Chrzanowie. Śp. Inż. Antoni Wiwulski, twórca pomnika grunwaldzkiego w Krakowie. Dr. Gustaw Zaremba, pułk. lekarz w Poznaniu.

W r. 1911 z okazji 25 lecia Konwiktu Chyrowiacy założyli stowarzyszenie pod nazwą Związek byłych Chyrowiaków, którego statut streszcza związkowe hasło: DEO PATRIAE AMICITIAE. Związek na samym początku swego istnienia wmurował przy konwiktowej furcie marmurową tablicę ku czci O. Jackowskiego, a w kaplicy uwiecznił nazwiska poległych w czasie wojny Kolegów

Coroczne walne zebrania Związku ogłaszają swe sprawozdania w Chyrowskiem Przeglądzie. Związek posiada 6 Kół a mianowicie: w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy i Chyrowie, a liczy około 500 członków. Roczny obrót głównej kasy Związku wynosi 4 do 5 tysięcy zł. Prezesami Związku byli dotychczas: śp. Marek Łuszczkiewicz, śp. Stanisław Jakubowski, Dr. Józef Gołba, Dr. Jerzy Rosinkiewicz, Stanisław Sokalski, Stanisław Głowacki, Inż. Adam Ebenberger i Ludwik Myszkowski,

Wreszcie należy zaznaczyć, że z czasem za przykładem Związku Chyrowiaków powstawać zaczęły podobne stowarzyszenia po innych gimnazjach, które zawsze udawały się do Chyrowa z prośbą o pożyczenie Statutu Związku Ch., który został przez władze państwowe zatwierdzony.

Najważniejszym środkiem do utrzymania łączności wśród Chyrowiaków jest Przegląd Chyrowski, pospolicie „gazetką“ zwany, który stale od lat 40 zamieszcza Wiadomości o dawnych Kolegach, a listy umieszczane w dziale Biesiada Przyjacielska mają wielką wartość, jako materjał życiowego doświadczenia z zakresu wychowawczego, oraz społeczno-obywatelskiego i narodowego.

Statua Matki Boskiej

Na brzegu zagajnika, na zieloności tle,
Stoi wdzięczna statua Najświętszej Panienki,
Ku uwiecznieniu Jej łask i złożeniu dzięki
Za ten bezmiar dobroci, którą stale śle.

Ręce Jej w hojnym geście nadół opuszczone.
Wpół zamknięte oczy. Nad głową z gwiazd korona.
Stopy gniotą węża, którego zmogła Ona.
Tchną od Niej wdzięki Matki, łaską przebóstwione.

PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. p. WŁODZIMIERZ ŁYSAK
UCZ. KL. V.

Eksternista, syn urzędnika kolejowego w Chyrowie, po dwuletniej chorobie serca, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł d. 4 kwietnia 1933 r.

Przewlekła choroba serca utrudniała zmarłemu postępy w nauce, lecz o ile tylko pozwalało mu zdrowie, pracował pilnie i w szkole uważał wzorowo. Piękna to była dusza, kochająca wszystko, co dobre, a brzydząca się złem. Dziwne miał usposobienie, bo rówieśników, zwłaszcza lekkomyślnych, unikał, a wolał samotność niż hałaśliwe zabawy. Co tydzień chodził do spowiedzi, a ponad wszystkie rozrywki cenił lekturę żywotów świętych, oraz religijnych i misyjnych czasopism... Po przeczytaniu „Przygód Urwisza" X Finna oznajmił, że to najpiękniejsza z przeczytanych przezeń książek.

Od I klasy wakacje spędzał w Konwikcie, służąc najpierw do kilku Mszy św. z wielkiem skupieniem i nabożeństwem, często komunikując. Jeszcze za życia ś. p. Brata Wojtycha z zamiłowaniem pracował w szkolnym ogródku lub też w sali rysunkowej albo w innych gabinetach i zbiorach naukowych. Zawsze i wszędzie usłużny, grzeczny, delikatny, zasługiwał na miłość i życzliwość u wszystkich, z którymi się zetknął.

Rzeczywiście można powiedzieć, że dojrzał dla nieba; w ostatnich godzinach wśród wielkich cierpień ustawicznie powtarzał: Jezus, Marja!

Na pogrzeb zmarłego ś. p. Kolegi udał się cały Konwikt z kapelą, najpierw do miejscowej cerkwi, a potem na cmentarz.

Ś. P. ZYGMUNT STOCKI-SOSNOWSKI

Urodzony w Konstantynopolu w r. 1886 jako konwiktor w Chyrowie poświęcił się na sodalisa d. 8 grudnia 1905, ciesząc się wśród Kolegów przyjaźnią ich i życzliwością.

Po maturze w r. 1906 studjował prawa w Krakowie, a po ich ukończeniu pojął za żonę córkę p. Kopaczyńskiego, właściciela fabryki artystyczno-bronzowniczej. Po śmierci właściciela firmy objął jej zarząd, rozszerzając na ulicy Brackiej w Krakowie sklep artykułów liturgicznych. W fabryce zmarłego ś. p. Kolegi zamawialiśmy stale nasze sodalicyjne medale i odznaki Związku Chyrowiaków, którego on był gorliwym członkiem.

W poniedziałek 18 kwietnia zachorował i zaraz zażądał kapłana, który go zaopatrzył ostatniemi Sakramentami. Po operacji ślepej kiszki wywiązało się zapalenie płuc, a we czwartek d. 20 kwietnia o g. wpół do 9 zakończył życie, osierocając żonę i czworo dzieci. W poniedziałek d. 24 kwietnia grono Chyrowiaków wzięło udział w pogrzebie zmarłego Kolegi.

R. in p.



Stara szanowna, pyłem siwa księga,
Cudownie przeszłość z obecnością sprzęga,
Z niej myśl krzepiąca, że w śmierci godzinie,
Człowiek nie cały w cieniach grobu ginie.
Cześć księgom! Każdy starych druków szczątek
Wart miejsca w skarbcu ojczystych pamiątek!

Wiktor Gomulicki

BIESIADA PRZYJACIELSKA

ODEZWA DO MATURZYSTÓW R. 1903 I DAWNYCH KOLEGÓW TEGOŻ ROCZNIKA!

„Nie odlatuj! Trwaj mi dłużej, o chwilo!
Nim się listki te na róży rozchylą!
Nim się dusza moja zbudzi, nim wskrześnie!
Niech nie wraca między ludzi zawcześnie!“

Koledzy!

Zielono świąteczne ognie i wici palą! Larum grają w Chyrowie! Was, Maturzystów r. 1903 wzywają! Zew do wszystkich. Pamiętacie uroczystości konwiktowe? Moździerze grzmią, flagi łopocą, kapela gra, Strwiąż szumi odświętnie, a lasy, gaiki, place i park wtórują przy orkiestrze żab ze stawków, dzwonek z korytarza radośnie się rozlega, rakiety świetlne noc zamieniają w bajkę wschodnią, pełną czaru, gry barw i wzorów na tle gwiazd mrugających i księżyca — defilada przed Collegium!...

Takie będzie nasze święto, w poniedziałek, 5 czerwca 1933, w lat 30 od matury!

Niech się dusze nasze obudzą z odrętwienia i apatji! Niech, choć na chwilę, wyrwą się z koła codziennych, szarych zajęć,trosk i otoczenia! Niech, choć na moment tylko, podążą wskrzesić wspólne nasze koleżeńskie, chłopięce, młodzieńcze i konwiktowe przeżycia z przed lat 30! Może niejeden z nas w dniu koleżeńskiego zjazdu, patrząc przez perspektywę 30-lecia na drogie sercu mury konwiktowe, osoby i wspomnienia odnajdzie wiarę w dobro, jasność i celowość życia i mimo wszystkie bóle, potargane żagle, strzaskane maszty, czy wypadły z rąk ster... odszuka swą dawną młodzieńczą duszę, pełną zapału, idei i inicjatywy!

W tym celu zjadą się Abiturjenci r. 1903 i dawni Koledzy do Bąkowic na pokrzepienie serc i odnowienie mózgów witaminami wiecznego znicza uczuć koleżeńskich, zawsze aktualnych i pro-

mieniotwóczych, jak rad, poprzez i mimo inne afekty ku rodzinie, krewnym, przyjaciołom, współzawodowcom. Nb! Uczucia koleżeństwa, z najszlachetniejszej epoki bytu ludzkiego i z największego skarbu młodości wywodzące swój ród tytaniczny pozostają na całe życie czyste, bezinteresowne, a silne tężyzną młodego olbrzyma, by rywalizować zwycięsko i niwelować inne uczucia oraz zainteresowania fachowe, tudzież specjalne.

Pierwszy nasz zjazd, po 25 latach, nie udał się: przyjechał jedynie 1 maturzysta i 1 dawny kolega; tem bardziej obecnie projektowany „Konkurs" (od concurro, ere, cucurri, cursum zn. **zbiegać się zewsząd, pospieszać dokąd,**) musi się powieść na honor naszej klasy! Może kto z nas po raz pierwszy od lat 30 spotka dawnego kolegę z ławy szkolnej, muzeum, rekreacji, przechadzek, jadalni, sypialni, krawczarni, kozy... „O usłysz mnie, Srebrnołuki" i zapełnij szyki Tych z orderami i bez nich, karnych i karanych! Pomimo zniechęcenia i „ciężaru" (gr. achtos) czasów nikt nie pożałuje trudu i kosztu, bo do tego promiennego dnia zjazdu będzie później w swem życiu wracał z przyjemnością wspomnieniem radosnem i wesołą refleksją, by czerpać z tych „ukrytych skarbów, do życia się rwących" dalsze zapasy energji i czynu. Bez karoty, nacisku i przymusu, lecz tylko w imię tych kilku lat współżycia w Zakładzie prosimy Was, Koledzy, gorąco i serdecznie o przybycie. Aby to umożliwić i niezamożnym, pierwszy z inicjatorów zjazdu składa 50 zł. na opłatę biletu kolei Kolegów i koszta „pospólnego zbiegu". Kto i co może, niech prześle W. O. Bzowskiemu, który zgłaszającym się przesyłałby zasiłki. Program Zjazdu: rano: 1. żałobna Msza św. za zmarłych Przełożonych i Kolegów, 2. W klasie a) katalog, b) życiorys uczestników. 3. Zwiedzenie Konwiktu. Popołudniu: 4. Przechadzka. 5. Zebranie towarzyskie z krótką przemową (kilka minut): doświadczenia życiowe każdego Kolegi i krytyka wartości, wskazania na przyszłość, ideał doskonałości człowieka — katolika — Polaka — Chyrowiaka. — W tym celu każdy z Kolegów napisze Swój życiorys i przemowę i wręczy pod koniec zjazdu wraz ze swą podpisaną fotografją W. O. Bzowskiemu, któremu **do dnia 25. maja** 1933 przesyła się zobowiązujące zgłoszenie uczestnictwa (i ewentualną składkę), względnie doniesienie o niewzięciu udziału z życiorysem i uwagami życiowemi, ewentualnie zgłoszenie o zasiłek. W ten sposób i ci, którzy nie przyjadą, wezmą udział duchowy w biesiadzie koleżeńskiej.

Niech każdy z Kolegów zawczasu się przygotuje (czas, pieniądze, myśli) i zgóry tak swe czynności obowiązkowe urządzi, żeby zdołał odegrać symfonję koleżeńską d. 5. VI. w Chyrowie. Prosimy o propagandę zjazdu tak wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem i „do widzenia".

Inż. Marjan Bosakowski *Dr. Stanisław Salkowski (Heer).*

Pisze mi W. Ojciec, że czytelnicy gazetki nie lubią listów bez podpisu nazwiskiem i żądają, aby każdy ujawnił swoje autorstwo. Otóż odpowiadam, że tylko pod podpisem „Przyjaciel" lat temu kilkanaście przyrzekłem stale pisywać, więc tego nie cofnę, lecz też dodałem, że Redakcja ma wolną rękę, czy moje listy będzie umieszczać, czy też nie.

Z ostatniego zeszytu bardzo mi się podobał list Dra Zaremby, więc pewno zgodzą się wszyscy czytelnicy, aby mu serdeczną za jego słowa złożyć podziękę w imieniu nas wszystkich.

Ja jednak dziękuję też i Dr. Ojcu za umieszczenie w gazetce słów X. Antoniewicza „Stanę pod krzyżem", bo odczytałem je właśnie w chwili, gdy mi było bardzo ciężko i potem często nad temi dobremi radami rozmyślałem. Sądzę też, że i wielu innym Chyrowiakom te piękne wskazania O. Antoniewicza przyniosły ulgę, bo kto teraz nie cierpi, komu obecnie łatwo i spokojnie żyć, gdy bieda materjalna i moralna gnębi wszystkich.

To pewna, że innym jeszcze gorzej; pomijając już bolszewickie piekło, słyszałem od pewnej osoby, która wróciła z Niemiec, że nasze stosunki i warunki życia są jednak o wiele znośniejsze niż niemieckie.

Tak nieraz zazdroszczę tej młodzieży konwiktowej, która tak małe ma przykrości i zmartwienia, która nie myśli o tem co będzie jutro jadła, czem w piecu napali, czem długi lub zobowiązania spłaci. Jeszcze jednak więcej jej zazdroszczę tego, że nie patrzy na tyle brudów, podłości i zbrodni, które nas otaczają, że nie styka się i nie musi żyć z ludźmi, którym nie tylko nie wartoby było ręki podawać, ale którzy nie powinniby chodzić na wolności. W tem widzę największą doniosłość Konwiktu Chyrowskiego, że młodzież wychowuje się na wsi, o czem zawsze piszą głębsi pedagodzy w Anglji. Obecnie nie tylko większe miasta, lecz już i mniejsze przepełnione są tak zatrutemi prądami, że naprawdę chyba jakaś specjalna łaska i opieka Boża może zachować młodzież od zepsucia, utraty wiary i spaczenia charakteru.

Zawiązywał się u nas pewien komitet dla osiągnięcia ważnej sprawy religijno-narodowej. Czy W. Ojciec uwierzy, że w całym powiecie nie mogliśmy z X. Proboszczem wynaleźć 6 ludzi dzielnych, wpływowych, ale zarazem takich, którymby jako katolikom nic nie można było zarzucić. Ten ma już trzecią nieprawną żonę, tamten bierze łapówki, ów żyje nad stan a w długach po uszy itd.

Może ten rok jubileuszowy wstrząśnie sumieniami i ożywi zamierającą wiarę, bo naprawdę jest bardzo źle.

Do Tow. P. Skargi o modlitwy za Rosję się zapisuję, a słowa nieodżałowanej pamięci X. Biskupa Nowaka bardzo mię do tego dzieła zachęciły.

Przyjaciel.

Lwów 15 marca 1933 r.

Broszurę X. Kosibowicza „Państwo a szkoła" otrzymali wszyscy w naszem Kole i bardzo nas zainteresowała. Z balu deficytu nie mamy, ale też i spodziewanego dochodu nie otrzymaliśmy, gdyż urządziliśmy tę zabawę w nieodpowiednim czasie.

Na zwykłych wtorkowych zebraniach miewamy zawsze najmniej 20 Kolegów, a Prezes Mokrzycki i wiceprezes Kozłowski wszystko czynią, aby życie w Kole ożywić. Ostatnia gazetka bardzo zainteresowała Kolegów, bo na wtorkowej herbatce była żywym tematem dyskusji i refleksji.

Przypuszczam, że o naszych rekolekcjach już Prezes wysłał sprawozdanie, lecz i ja chcę kilka słów do tego dorzucić. Wzięło w nich udział 24 Kolegów a z poza Lwowa Kol. Ignacy Hirszel, adwokat z Równego. Żywię nadzieję, że na przyszły rok liczba uczestników się podwoi. Nastrój panował poważny, miły i sympatyczny. Nauki O. Blajera przemawiały do przekonania wszystkich i głęboko zapisały się w duszy. Niejeden musi zazdrościć nam tych dni, które nas odrodziły i dodały siły, abyśmy się stali, jak się wyraził O. Blajer, Związkiem Bojowników Chrystusowych. Toteż tak O. Blajerowi jak i O. Superjorowi Mielochowi serdeczne złożyliśmy podziękowanie.

Obecnie wraz z Jurkiem Piątkowskim uczymy się pilnie do egzaminu. We Lwowie Odrodzenie urządza pielgrzymkę jubileuszową do Rzymu, a na naszem terenie pracuje w tym kierunku Staszek Wacnik.

Stanisław Kalita.

WIADOMOŚCI O DAWNYCH KOLEGACH

Po 10 latach: 1923—1933.

O tym roczniku maturzystów z r. 1923 mamy następujące wiadomości: Kol. Mieczysław Galant studjował technikę we Lwowie, gdzie jest obecnie, nie wiemy. Inż. Czesław Knauer ukończył Akademję Górniczą w Krakowie, odbył służbę wojskową a obecnie pracuje pod Kielcami w Białogonie. Inż. Bolesław Lechowicz również w Krakowie ukończył Akademję Górniczą a w braku innej posady pracuje w Dyrekcji Poczt i Telegr. we wydziale technicznym w Krakowie. Kol. Mieczysław Łazowski ukończył farmację, ożenił się i pracuje w aptece we Lwowie. Inż. Karol Pauls ukończył w Niemczech elektrotechnikę, pracował jakiś czas w Krakowie, a obecnie wyjechał do Anglji. Dr. Zbigniew Schützer po ukończeniu medycyny w Krakowie został tamże asystentem chirurgji Dra Rutkowskiego. Dr. Stanisław Sosnowski prawa ukończył we Lwowie i został sędzią w Limanowej. Dr. Bolesław Surówka uniwersytet ukończył w Lille, wiele podróżował po Francji, a obecnie pracuje w Katowicach jako redaktor zagraniczny dziennika „Polonia". Kol. Kazimierz Wajda we Lwowie ukończył filozofję, ożenił się i jest profesorem gimnazjalnym w Borszczowie. Dr. Józef Wałęga prawa ukończył w Krakowie i pracuje jako kandydat notarjalny w Kolbuszowej. Kol. Stefan Weidel wstąpił do zakonu T. J., po filozofji ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę, a po wakacjach prawdopodobnie będzie uczył w Chyrowie. Dr. Bohdan Zarzycki medycynę ukończył w Krakowie, a obecnie jest asystentem w klinice Dra Renckiego we Lwowie, ożenił się.

Niektórzy z tej klasy już się zgłosili na zjazd do Chyrowa d. 4 czerwca.

* * *

Dr. Gustaw Zaremba donosi z Poznania, że tam dla Sodalicji miał w tym roku rekolekcje X. Rejowicz. Prof. Antoni Ledóchowski donosi z Gdyni, że OO. Cisek, Dominik, Gołębiewski i Rostworowski udzielali tam wszystkim stanom rekolekcyj, a X. Dominik poświęcił mu nową willę, do której się przeniósł. Ze Lwowa donosili Dr. Mokrzycki, Kol. S. Kalita i G. Łuniewski, że rekolekcje Koła Zw. Ch. pod kierunkiem X. Blajera skupiły 24 Chyrowiaków i odbyły się z wielkim pożytkiem. W rekolek-

cjach Sodalicji Panów, dawanych przez X. Mayera, z Chyrowiaków brali udział: Prezes Ludwik Myszkowski, Dr. Józef Nowosielecki, Dr. Z. Łubkowski, Józef i Jan Pragłowscy, L Stankiewicz, A. Sroczyński.

X. Maksym Żurkiewicz, proboszcz w Monasterzu, zachorował i musiał się poddać operacji w szpitalu Bonifratrów w Krakowie, gdzie go odwiedzali Chyrowiacy X. T. Doliński, Dr. Gołba i inni. Kol. Tadeusz Dąbrowski z Michałowic donosi, że jego brat Benedyktyn O. Klemens został we Lwowie kapelanem Benedyktynek. Radca Józef Sławikowski z Krakowa zgłosił do Konwiktu swego... wnuka, więc będzie to pierwszy tego rodzaju konwiktor. Inż. Adam Gromnicki z Chorzowa donosi o ciężkiem położeniu tamtejszego przemysłu. Inż. Jan Zawisza szuka posady między Warszawą a Poznaniem. Prof. Z. Filipczak donosi z Tarnopola, że szuka posady nauczyciela matematyki i fizyki.

Dr. S. Salkowski donosi z Krakowa, że Sodalicja wysyła go na zjazd do Wilna na Zielone Świątki z odczytem o bezbożnikach w Polsce, wskutek czego bardzo żałuje, że nie będzie mógł przybyć do Chyrowa. Podobnież i X. Kwiatkowski jako Moderator musi jechać do Wilna i nie weźmie udziału w zjeździe swych kolegów po 25 latach od matury.

Kol. Jan Pilch z Brooklynu donosi, że i w polskich dziennikach amerykańskich toczy się ożywiona dyskusja na temat sportomanji. Poczem między innemi pisze: „Nie mogę dotąd zapomnieć o Chyrowie i tęsknię wciąż za Konwiktem, toteż „Przegląd Chyrowski“ jest dla mnie jedyną pociechą na obczyźnie. Wśród naszej Polonji wielu jest niewierzących oraz sympatyków kościoła narodowego, z którymi muszę często staczać w obronie religji walkę“.

Kol. Tadeusz Knaur z Warszawy nadesłał nam swą pracę p. t. Ukraińska współdzielczość mleczarska, drukowaną w zeszytach czasopisma „Współdzielczy Przegląd Naukowy“.

Kol. Marjan Puchalski donosi, że na zebraniu Koła Warszawskiego ładnie przemawiał Kol. Maratt o koleżeństwie. Na tem zebraniu byli obecni: Prezes Dr. Jezierski, Dr. Potrzobowski, S. Kleniewski, Filipowicz, Maratt, Laskowski, Stoklasa, Grudzień, Kłobukowski, Szabrański, Symonowicz, Kargol, Bromski, Latoszyński, Śliwowski, wybrany na sekretarza, Zaremba, wybrany na wiceprezesa, Szurek i Radomyski.

Prof. J. Huczyński w Turce nad Stryjem, gdzie pracuje oświatowo, urządził akademję papieską. Inż. Feliks Ritter donosi ze Lwowa, że wciąż szuka posady leśnika, lecz bez rezultatu.

Kol. Zygmunt Czerwiński donosi smutną wiadomość o śmierci swego ojca, nad którego grobem przemawiał przyjaciel z Kijowa, X. Prałat Skalski, niedawno wypuszczony z bolszewickiego więzienia. Kol. J. Śliwowski pisze, że w Warszawie zapisał się do Sod. Akademickiej a w Pruszkowie należy do Wydziału w Sokole. Kol. J. Kargol opisuje swe zajęcia w pracowni fizycznej, gdzie zdawał kollokwjum. Z Krakowa Kol. Jerzy Wojciechowski donosi, że Kol. Jerzy Kobyliński zapadł na chorobę piersiową, stan jego już jest beznadziejny.

X. Zdzisław Michalski, proboszcz w Lipowcu koło Drohobycza, nadesłał nam grono osób jako członków modlitwy za Rosję. Również i O. Tadeusz Doliński, Redemptorysta z Podgórza, nadesłał nam długą listę członków.

Dr. Eugenjusz Korecki umieślił w Głosie Narodu artykuł p. t. „Prawda w odczuciu wielkich poetów".

Kol. Włodzimierz Jełowicki z Chocimierza pisze: „Dziś wróciłem z Łucka, z pogrzebu śp. Arcybiskupa Mańkowskiego, naszego wuja. X. Biskup Szelążek sprawił Mu pogrzeb rzeczywiście wspaniały, było 8 Biskupów".

Z Poznania donosi Kol. Jan Deskur, że na Święconem u OO. Jezuitów byli O. Prowincjał S. Machnicki, Prezes Badurski, O. Superjor Gołębiewski, OO. Smodlibowski, Rejowicz, Szopiński, Konopiński, oraz Kol. Deskur, Dr. Zaremba, Bracia Bubieńscy, Morawski, Dr. Rossa, Długołęcki, Inż. Meus, Baranowski, Herget, Mańkowski, Tłok, Chrząszcz.

Dr. Jan Mikułowski zamieścił w ostatnim Sodalisie swą pracę p. t. „Przebudowa ustroju społecznego". Kol. Mg. Antoni Kozłowski został we Lwowie wybrany na prezesa Związku aplikantów sądowych.

Dr. S. Salkowski donosi, że brał udział w rekolekcjach pod kierunkiem X. Kwiatkowskiego w Dziedzicach.

W Krakowie dnia 29 kwietnia odbył się ślub Inż. Bolesława Lechowicza z panną Łucją Nadachowską.

W ruchliwem i najżywotniejszem Kole Związku we Lwowie powstały trzy nowe projekty Statutu Związku, których autorami są Dr. S. Mokrzycki, Mg. An. Kozłowski, oraz adwokat z Równego Ignacy Hirszel. Dnia 30 kwietnia odbyły się we Lwowie nowe wybory z następującym wynikiem: Prezes Dr. Bogdan Zarzycki (Pijarów 4), wiceprezes Adam Mikuliński (Pl. Akademicki 2.), sekretarz Dr. S. Mokrzycki, skarbnik Janusz Szymański, oraz członkowie Wydziału: W. Berezowski, S. Filar, I. Hirszel, R. Stadtmuller, Dr. S. Elektorowicz i A. Radziszowski.

Pod tchnieniem burzy

Taki tytuł dano książce, skreślonej przez Siostrę, opisującej życie Jasia, ucznia kl. V, zmarłego w r. 1920, którego zawierucha wojenna i bolszewicka zapędziła z Kijowa do Ostrowa. Straszna „Burza od wschodu“, która zmiotła prawie bez śladu wpaniałą kulturę polską Wołynia i Podola, skosiła na swej drodze niejeden kwiat. Niektóre z tych kwiatów pięknych młodzieńczych żywotów, doczekały się już upamiętnienia w krótkim bodaj opisie, inne czekają jeszcze na wydobycie ze skarbu wspomnień najbliższych kochających serc.

Niniejsza książka jest właśnie szerszym wizerunkiem wyjątkowo pięknej młodzieńczej postaci, którą kochająca ręka ratuje w ten sposób od niepamięci. Pisane są te karty z wielką miłością, ale i wielką prawdą.

Nikt nie przeczyta tych wspomnień bez szczerego wzruszenia i bez głębokiej wdzięczności dla autorki, że tak pięknie pokazała na wzór wielu innym, co może chrześcijańskie wychowanie zaszczepione na pniu zdrowej tradycji rodzinnej.

Niechże ta książka uczy naszą młodzież starej a doniosłej prawdy, że w sercu człowieka są siły, które nawet na gruzach ziemskiego szczęścia zdolne są zbudować gmach prawdziwej wielkości.

Wydawnictwo Ks. Jezuitów, Kraków. Str. 204.

X. J. R. T. J.

XXII Sprawozdanie Chyr. Koła Tow. P. Skargi

Choć pod koniec ubiegłego roku liczba członków spadła do 50, mimo to działalność Koła nie uległa zmianie. Posiedzeń Wydziału było 12, zebrań ogólnych 10. Ponieważ spłaciliśmy za aparat radjowy 500 zł., więc fundusze nasze nie pozwoliły nam wydać własnej broszury, jednak do składnicy sprowadzono 84 broszury w 2343 egzemplarzach obcych wydawnictw. Pewną ilość broszur i ulotek rozdawali członkowie w czasie wakacyj w różnych stronach Polski, a Wydział większą ilość wysłał do War-

szawy dla Polaków zagranicą, do Pińska, Równego, Nieświeża, Turki i innych miejscowości na kresach.

W czasie zebrań ogólnych mieliśmy referaty z dyskusjami na następujące tematy: Potrzeba i pożytek wymowy — Kol Drohojowski, Życie i zasługi Stanisława Tarnowskiego — Kol. Zańko, Hitler i jego dążenia — Kol. J. Kowalski, Uczeń Polak i jego praca dla Ojczyzny – wspólna dyskusja zbiorowa, Polacy na obczyźnie — T. Opiel, Modlitwa za Rosję — Kol. M. Dworak, Doniosłość prasy w ogólności — Kol. Rychwalski, Prasa w Polsce i w Ameryce — T. Opiel i Kalinowski, Odsiecz Wiednia – T. Opiel, Pokój i wojna — M. Dworak, Kalinowski, Drohojowski, Błaszkiewicz.

W I półroczu 20 członków brało udział w kursie wymowy prowadzonym przez X. Turbaka. Członkowie Koła mieli 22 wykłady wieczorne dla służby konwiktowej w liczbie od 20 do 30 słuchaczy. Z geografji opisano wszystkie części świata ogólnie, a Europę szczegółowo, a z historji Polski wzięto od Mieszka do Jagiełły. Służbie rozdawano przy wykładach broszury i czasopisma. Wykłady miewali: Kol. M. Dworak, J. Kowalski, W. Kowalski, T. Opiel, A. Drohojowski, J. Kalinowski, E. Radzikowski, K. Rychwalski, M. Skopiński, T. Sudhoff i W. Tchorznicki.

Z bibljoteczki liczącej 1350 dzieł i broszur wypożyczono 820 książek. W czytelni utrzymywanej przez Sodalicję i Koło, oraz zasilanej przez X. Dyrektora, mieliśmy następujące czasopisma:

Echo z Afryki, Głos Eucharystyczny, Głosy Katolickie, Iskry, Misje Katolickie, Młodzież Katolicka, Młodzież Misyjna, Murzynek, Na Tropie, Orli lot, Polska Niepodległa, Posłaniec Serca Jezusowego, krakowski i amerykański, Pod znakiem Marji, Przegląd Powszechny, Przewodnik Katolicki, Przyjaciel Młodzieży, Radio, Róża Duchowa, Rycerz Niepokalanej, Skaut, Sodalis Marianus, Sodalis Marjański, Szkoła Chrystusowa, Tęcza, Tygodnik Polski, Tygodnik Warszawski, Wiadomości Bielańskie, Wiadomości Turystyczne, Wspólna Sprawa.

Zbiory widokówek Koła przekroczyły już 10,000 egz., podzielono je na serje i urządzono z nich stałą wystawę, zmienianą co miesiąc. Serje były następujące: Polska, kraje zagraniczne, misyjne, historyczne, literackie, sztuka artystyczna, wojenne i przyrodnicze.

Z radja korzystały okolicznościowo wszystkie klasy wyższe, a kl. VIII słuchała wykładów dla maturzystów.

Do działalności Koła należy również i Kasa Oszczędności,

której rozwój tak się przedstawia w porównaniu z latami ubiegłemi:

R. 1929/30	książeczek	130	wkładek	290	łączna suma	3490 zł.
1930/1	„	69	„	321	„ „	4709 „
1931/2	„	20	„	171	„ „	2660 „
1932/3	„	59	„	314	„ „	2200 „

SPRAWOZDANIE KASOWE

Przychód

Z przeniesienia z roku zeszłego	87·61	zł.
Wkładki członków . . .	120·—	„
Ofiary i datki nadzw. . .	365·—	„
Dochód z własnych wydawnictw	50·—	„
	622·61	zł.

Rozchód

Aparat radjowy . . .	500·—	zł.
Anodówki do radja . . .	40·—	„
Prenumerata czasopism . .	39·25	„
Książki do bibljoteki . .	29·25	„
Zwrot wkładek . . .	13·—	„
Broszury na wakacje . .	16·—	„
Administracja i porto . .	9·—	„
	646·50	zł.
Niedobór na rok przyszły	23·89	„

SKŁADNICA

Zapłacono rachunki za książki i broszury 371 zł. 60 gr.

Powyższe sprawozdanie złożył dnia 30 kwietnia ustępujący Prezes Koła Koła Tadeusz Opiel, poczem przystąpiono do wyborów nowego wydziału, których wynik był następujący:

Prezes Jerzy Kalinowski, wiceprezes S. Sitek, sekretarz T. Kościuszkiewicz, Skarbnik W. Filippoto, bibljotekarz Z. Macudziński, oraz wydziałowi: J. Bendziński, K. Rychwalski, R. Chrystowski, Z. Zańko, W. Schmidt, W. Wróblewski, A. Moszczeński i J. Rzepecki.



Wiecznie nasz!

Złota zorza lśni na niebie,
Krwawe błyski w lazur śle.
Szumi Bałtyk wkoło ciebie,
Fale szemrzą jak we śnie.

Stoisz sam na morskim brzegu
Zapatrzony kędyś w dal.
Hen, daleko widzisz w biegu
Polskich statków szarą stal

Mroku cień okrywa tonie —
Coraz ciszej morze śni.
Łąki kwiatów ślą ci wonie,
Wdali dzwon wieczorny brzmi.

I znów cisza dookoła
I bezbrzeżna pustka fal.
Zda się, żaden głos nie woła,
W sercu zato smutek, żal.

Nagle z głębin, z fal otchłani
Zabrzmi cichy, słodki zew...
Słyszysz?! Morze składa w dani
Polsce swój wieczorny śpiew:

„Polsko! u twych brzegów stanę
Trzymać będę wieczną straż!
Polskiem morzem pozostanę —
Po wiek wieków Bałtyk wasz!...“

M. S.



DLA NAJMŁODSZYCH

Zadanie.

Mróz, wichura śniegiem miecie, strach, co dzieje się na świecie! Zmartwił się nasz mały Janek: nic dziś z łyżew, nic ze sanek. Widząc minkę jego kwaśną, matka zwraca się do syna: A możeby o zadaniu raczył pomyśleć chłopczyna? — O zadaniu! Wstrząsnął głową. Przykro słyszeć takie słowo. W myśli łyżwy, sanki, sanie, a tu nagle: pisz zadanie! Jakże pisać? Czem i na czem? broni się Jaś prawie z płaczem. Papier szorstki, pióro tępe, atrament zgęstniał, maź sama. — A z mazi próżniak wyłazi! przerywa wymówki mama. Siadaj i pisz! Trudna rada. Janek do zadania siada. Przeciągnął się, potarł czoło, sennym wzrokiem wodzi wkoło, chrząknął, ziewnął z mrukiem, zgrzytem, stęknął sapnął, westchnął, mlasnął, zwiesił głowę nad zeszytem, przymknął powieki i zasnął. Cóż to znów? myśli kot na przypiecku. Coś chyba stać się musiało dziecku. Janek a spokój! A jakież licho? Nie jego zwyczaj siedzieć tak cicho. Nawet za ogon mnie nie pokręci. Muszę wybadać, co się tam święci. Miau! Czy przyjść do ciebie mogę? — Cisza, więc hyc! na podłogę. Więc do Janka niby w dym na ramieniu, a z ramienia susem prosto na stół, bęc! Żebyż prosto! A tu wbok wymierzony został skok. Kot o kałamarz zawadził i łapkę w atrament wsadził. Na ów widok przerażony, zaczął skakać w różne strony, aż na dobry pomysł wpadłszy, wytarł łapkę w zeszyt Janka. Zbudził się Jaś. Patrzy, patrzy: co za straszne niespodzianki! Czekaj! Połamię ci kości! krzyczy na Mruczusia w złości. — Lecz matka podnosi dłonie. Spróbuj! Już ja go obronię. Bo i za co kota męczyć. Wszak on chciał ciebie wyręczyć; chciał, widząc cię w sennym stanie, pisać za ciebie zadanie.

RÓŻNE UPODOBANIA

Z SODALICYJNYCH ANKIET — LICZBA ODPOWIEDZ

1. Co uważam za największe szczęście na ziemi?
   Żyć w stanie łaski poświęcającej 16.
   Przyjmować Komunję św. 9.
   Być dobrym katolikiem 6.
   Zgodne i dobre pożycie rodzinne 5.
   Być dobrym Polakiem 5
2. Czem pragnąłbym być?
   Inżynierem 9.
   Lekarzem 8.
   Księdzem 8.
   Ziemianinem 7.
3. Którego ze świętych pragnąłbym naśladować?
   Św. Stanisława Kostkę 29.
   Św. Augustyna 5.
   Św. Kazimierza 4.
4. Którego z Polaków z przeszłości najwyżej cenię?
   Sobieskiego 10.
   X Skargę 10.
   Kościuszkę 9.
   Mickiewicza 8.
5. Jaka książka najbardziej mi się podoba?
   Trylogja 16.
   Pan Tadeusz 8.
   O Naśladowaniu Chrystusa 8.
   Quo vadis 8.
6. Jaką pieśń najbardziej lubię?
   Błękitne rozwińmy sztandary 11.
   Boże coś Polskę 6.
   Nie rzucim ziemi 5.
   Chwalcie łąki 5.
   Ciebie na wieki 4.
   My chcemy Boga 4.
7. Którą cnotę uważam za najważniejszą?
   Czystość 28.
   Miłość bliźniego 5.
   Męstwo 5.
   Pokorę 5.
   Prawdomowność 4.

8. Którą wadę uważam za najgorszą?
   Nieczystość 19.
   Kłamstwo 8.
   Lenistwo 5.
   Obłuda 4.
9. Którą naukę najwyżej cenię?
   Religję 27.
   Literaturę polską 7.
   Matematykę 6.
   Historję 6.
   Łacinę 4.
10. Któremu zajęciu najbardziej lubię się oddawać?
   Lekturze 14.
   Sportom 9.
   Polowaniu i rybołówstwu 7.
   Podróżom 5.
11. O czem pragnąłbym słyszeć referat w Sodalicji?
   O bolszewiźmie w Rosji 12
   O życiu sodalicyjnem w praktyce 6.
   O miłości bliźniego 4.
   O stanie katolicyzmu za granicą 3.
   O stanie Kościoła w Polsce 3.
   O dobrem wychowaniu 3.
   O masonerji 3.

Odpowiedzi po niżej 3 nie podajemy.

12. Na pytanie „Co mi się w ostatnim zeszycie 164 Przeglądu Chyrowskiego najbardziej podobało“ otrzymaliśmy następujące odpowiedzi:

   Marja a młodzież 15, List Dra Zaremby 10, Stanę pod krzyżem 8, List Prof. Ledóchowskiego 7, Święty Krzyż 5, Hymn do Morza 4, Nowożeńcom 4, Kronika 3.



KRONIKA KONWIKTOWA

Pod koniec lutego w garderobie pilnie pracując pomagali X. Turbakowi Kol. Pyszko, Guniewicz, Chrystowski, Jendrasiak i Schmidt. Na stawkach odbywają się wciąż mecze hokejowe, a narciarze cieszą się jeszcze dobrym zapasem śniegu. W kl. VI odbywała się znowu szkoła pokazowa, a inne słuchały referatu o morzu Prezesa Ligi Morskiej Skopińskiego. X. Dyrektor wszystkie nasze Koła bardzo popiera, odwiedza, Koło Skargowskie wsparł hojną zapomogą, a dnia 27 lutego urządził dla wszystkich wykład o metodzie uczenia się, nawet bardzo ciekawy, tylko że w tym czasie myśleliśmy o przedstawienu, które miało się odbyć wieczorem.

Rzeczywiście, jak głosił program z okazji imienin W. O. Rektora, młodzież Konwiktu odegrała baśń dramatyczną p. t. „Przygody Tomcia Palucha“ Henryka Zbierzchowskiego. I. odsłona chata drwala, II. w lesie, III. u króla Ham-Ham, IV. pod grodem Leopolji, V. powrót. Osoby przedstawienia: Drwal T. Sudhoff, jego synowie: Tomcio M. Dziecic, oraz Spławiński, Hulimka, Godowski, Wojnarowski, Synowiec i Drzewiński: Król Ham-Ham — Burker, Babracz minister kuchni — Musierowicz, królewicz — J. Kruczek, jego ochmistrz — Kutek, Wódz — Rychwalski, Rotny — K. Boduszyński, anioł — Fallenbüchl, zjawa — T. Błaszkiewicz, wreszcie szatan, różne ćmy, ptaki, kuchciki, muzykanci, wojsko, lud itd.

Orkiestra wystąpiła z następującemi produkcjami: Boiel-dieu, uwertura Biała dama. Mozart — Presto z symfonji D. dur, Moniuszko — Mazur ze Strasznego dworu, i Ketelbey — Na perskim rynku.

Przedstawienie ładnie się udało, robiło bardzo miłe wrażenie; jeden z kronikarzy wychwala przedewszystkiem tańce, a inny radzi przejrzeć zadania kl. V, bo w nich ma być szczegółowa ocena „Tomcia Palucha“.

W dniu następnym, to jest we wtorek zapustny, w czasie Mszy św. O. Rektora śpiewał chór konwiktowy, a na obiad zjedliśmy indyki, więc klasa V. już nie będzie się mogła z niemi

drażnić. Znów kronikarze piszą o meczu hokejowym między kl. VI a V, ale wyniki podają sprzeczne. Po kolacji, zanim orkiestra odegrała Orfeusza w piekle, wystąpił jakiś czarodziej i magik, któremu wszystkie sztuki się udały i duchy wywoływane były posłuszne. Na scenie odegrano stare konwiktowe farsy "Cudowny rabin" i „Fatalna pomyłka", występowali w nich Kol. Sudhoff, Burker, Ślaski, Pyszko, Rychwalski, K. Boduszyński, J. Kowalski, M. Dworak, S. Boduszyński, i jeszcze inne osobistości. Wesoły nastrój wywołany komedyjkami powiększyła jeszcze orkiestra, grając walca Straussa i marsza Benesa.

Dnia 1 marca Popielec, więc poważniejszy nastrój a do tego w kolegjum zmarł 83 letni staruszek Br. Tomasz Świąder. Zresztą była już zwykła szkoła, tylko Kl. VI zaczęła jeszcze ćwiczyć jakieś przedstawienie sceniczne. Zato niedziela 5 marca przyniosła kronikarzowi dużo materjału. Najpierw egzortę miał X. Krokoszyński, Sodalicja miała całodzienną adorację Najśw. Sakramentu. Wiadomo, że obu ligami, to jest powietrzną i wodną, opiekuje się X. Prefekt Generalny, a dziś na zebraniu Loopu referat miał Prezes Sudhoff. Koło Skargowskie ogłosiło konkurs literacki. Po kolacji wreszcie powitaliśmy hucznemi oklaskami Dra Jarosza, który przybył do nas z przeźroczami i ciekawem opowiadaniem o swej podróży po Kanadzie.

Ponieważ do Sodalicji obywatelskiej przybył z referatem o Akcji Katolickiej Ks. Kanonik Dr. Tomaka, więc Kl. VIII udała się na ten odczyt. Zaczęła się nowenna do św. Józefa. Szpaki już wróciły i zaczęły walkę z wróblami, które zajęły ich lokale. Wieczorem w sobotę 11 marca zabawiła nas kl. VI komedyjką, w której jako pan Pegaziński występował Kol. Zańko. Znikły już śniegi i lód na stawkach pokrył się wodą, a cały następny tydzień był dość jednostajny, jedynie w kl. VI była nieoczekiwana zmiana, gdyż ich prefekt X. Kozłowski wyjechał do Kochawiny, a jego następcą został X. Henryk Mroczka (Junior).

W tym roku imieniny Marszałka Piłsudskiego przeniesiono na sobotę 18 marca, więc nabożeństwo odprawił X. Dyrektor, a wieczorem odbyła się akademja z następującym programem: Polonez Czarnowskiego odegrała orkiestra. „W rocznicę powrotu z Magdeburga" odczytał Kol. S. Boduszyński Chór z orkiestrą odśpiewał „Widzenie wodza". Na scenie odegrano obraz „Wizja naczelnika Kościuszki". Hymn narodowy zakończył akademję.

Tegoroczna uroczystość św. Józefa złączyła się z 50 rocznicą pierwszego przybycia OO. Jezuitów do Chyrowa. Uroczyste

nabożeństwo celebrował O. Rektor, kazanie miał W. X. Kanonik Tomaka z Przemyśla; śpiewał z orkiestrą chór pod kierunkiem X. Łasia, a obie Sodalicje wystąpiły ze sztandarami. Figurę św. Józefa wspaniale oświetlono po raz pierwszy elektrycznemi lampami, a jeden z kronikarzy notuje, że na ołtarzu paliło się 72 świec. (Musiał być bardzo zatopiony w modlitwie, że aż świece policzył). Wszystkim Józefom składano życzenia a p. Prof. Nawratilowi jako solenizantowi grała kapela.

Deszcz lub śnieg naprzemian, pogoda marna, choć już skowronki słychać, na polu P. W. miewa często ćwiczenia w strzelaniu. Kl. VIII zaczęła słuchać przez radjo wykładów dla maturzystów. Z Albertyna nadeszła wiadomość, że tam umarł O. Włodzimierz Piątkiewicz, dawny prowincjał i brat O. Aleksandra.

X. Olesch orkiestrze spocząć nie daje, bo znów przygotował na sobotę 25 marca bardzo bogaty program na VIII koncert autorów polskich, a dziś całkowicie Paderewskiego, o którym odczyt miał Kol. Pyszko. Orkiestra wykonała: Z Tatr, op. 12 Melodja i Suitę. Prof. Kałużniacki odśpiewał Arję z Manru, na fortepianie grali: Chrystowski, L. Dworak, Radzikowski, a na skrzypcach Kol. Lenard. Znów P. W. miało ćwiczenia w maskach gazowych. Do ogródka już zaczynają ochotnicy zaglądać, a w pracowni przyrodniczej powstało kółko geograficzne, które zebrało się do rysowania nowego planu czy mapy Bąkowic i otoczenia. X. Dyrektor sprowadził wielką ilość geograficznych przeźroczy filmowych, które częściowo wyświetlają na zebraniach obu lig, bo Loop i Liga zaczynają urządzać już wspólne posiedzenia i tak na zebraniu dnia 27 marca miał referat Kol. E. Radzikowski i Kol. Wróblewski. Z okazji imienin X. Dyrektora Dordy dnia 28 marca mieliśmy dzień wolny, a życzenia Solenizantowi składaliśmy prywatnie; Kl. V podobno złożyła mu w darze nadobowiązkowe zadania matematyczne.

Komunja Wielkanocna Konwiktu odbyła się w niedzielę dnia 2 kwietnia, do której nas przygotował naukami X. Blajer. Kazanie z racji rozpoczęcia Jubileuszu Odkupienia świata miał w tym dniu X. Bzowski. Klasyfikacja okresowa była, ale jej publicznie nie czytano.

Dnia 6 kwietnia rano wzięliśmy udział w nabożeństwie za zmarłego w mieście śp. Kol. Włodzimierza Łysaka, ucznia Kl. V, eksternisty. Po obiedzie udał się cały Konwikt z kapelą, aby wziąć udział w pogrzebie zmarłego Kolegi. — Wieczorem zaś o godz. 6 odprawiliśmy w myśl polecenia Ojca św. tak zwaną

Godzinę świętą. Do Chyrowa przybył jakiś fotograf ze Lwowa, który robił w Konwikcie różnorodne zdjęcia.

W sobotę 8 kwietnia na pogrzeb zmarłego 5 kwietnia Najczcigodniejszego naszego Arcypasterza X. Bpa Anatola Nowaka udali się do Przemyśla W. O. Rektor, X. Prefekt Generalny oraz 20 starszych Kolegów. Rano u nas w tym dniu nabożeństwo żałobne odprawił X. Rektor. W ostatnią niedzielę wieczorem mieliśmy znów przeźrocza, odczyty Kol. Sudhoffa i K. Boduszyńskiego urozmaicone muzyką orkiestry. Jeden wybraniec losu udał się z pielgrzymką akademicką do Rzymu. W poniedziałek jeszcze była zwykła szkoła a we wtorek dnia 11 kwietnia rozjazd na święta wielkanocne. W Konwikcie pozostało tylko 30 kolegów.

Ostatni okres konwiktowego życia będzie opisany dopiero w wakacyjnym zeszycie, który się ukaże na 1 sierpnia.

Na zapytanie, których Chyrowiaków są obecnie synowie w Konwikcie, możemy taką grupkę wyliczyć a mianowicie: Władysław Tchorznicki, Roman Szymanowski, Andrzej Dunikowski, Jan Starowieyski, Wiesław Krawczyński, Antoni Kurnatowski, Antoni Zatwarnicki, Zbigniew Berezowski, Karol Lewicki, Jerzy Temerjusz, Jan Kopecki, Tadeusz Lewicki, Zbigniew Sobolewski, Jerzy Birkenmajer, Stefan Birkenmajer.



SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

ZAWIADOMIENIA

Projekt pielgrzymki do Rzymu upada z powodu braku odpowiedniej liczby pragnącej w niej wziąć udział.

Posiedzenie Prezydjum Związku odbędzie się w Chyrowie w sobotę dnia 3 czerwca o godz. 15, na które członków wydziału uprzejmie zapraszamy.

Usilnie prosimy wszystkich Kolegów wybierających się na Zjazd do Chyrowa, który się odbędzie na Zielone świątki dnia 4 czerwca, aby zechcieli jak najwcześniej dać znać o swym przyjeździe i o ile to możliwe, podali godzinę przyjazdu. — Gościom przyjeżdżającym w sobotę bez zapowiedzi nie możemy zapewnić noclegu. Kolegom przyjeżdżającym rano w niedzielę donosimy, że ostatnia Msza św. w kaplicy konwiktowej jest o godzinie 9·30.

Wydział Koła Lwowskiego czyni starania o zniżkę kolejową dla uczestników zjazdu, a legitymacje do korzystania z niej będzie wydawał w niedzielę po obiedzie w Chyrowie.

Nabożeństwo w niedzielę konwiktowe i związkowe będzie o godzinie 8; po śniadaniu odbędą się zebrania klasowe.

Tegoż dnia w niedzielę 4 czerwca o godz. 10 odbędzie się zebranie wyborcze Koła Chyrowskiego,

PORZĄDEK DZIENNY WALNEGO ZEBRANIA

dnia 4 czerwca o godz. 10·30 na sali popisowej

Zagajenie i powitanie

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania
2) Sprawozdanie Prezydjum Związku
3) Sprawozdanie kasowe i Komisji szkontrującej
4) Sprawozdanie kapitału Domu Chyrowiaków
5) Dyskusja na temat Sprawozdań

Pięciominutowa przerwa

6) Projekt Nowego Regulaminu Związku
7) Wnioski Kół i członków.

Obiad o godzinie 13, a potem wspólna fotografja.

OGŁOSZENIA

Na liczne zapytania co do programów szkolnych Zarząd Konwiktu odpowiada, że w r. szk. 1933/4 będzie otwarta Sześcioklasowa Szkoła Powszechna przy Gimnazjum.

Klasa pierwsza gimnazjalna (dawna trzecia) będzie prowadzona według nowego ustroju szkolnego, a język nowożytny, to jest francuski lub niemiecki, będzie do wyboru.

Miesięczna opłata za utrzymanie i naukę wynosić będzie 135 zł.

Zdolnych korepetytorów akademików na czas wakacyj poleca Związek Chyrowiaków. — Zgłoszenia należy kierować do Redakcji Przeglądu Chyrowskiego, ale tylko do 1 lipca.

Mieszkania dla Akademików we Lwowie możemy polecić w domu WP. Heleny Nahlikowej Grottgera 4-9.





W CHYROWIE D. 4 CZERWCA 1933 R.